Rok X. 15 czerwca 1928 r. № 6

Wiadomości Diecezjalne
LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

Encyklika „Miserentissimus Redemptor“ o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Do czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PAPIEŻ XI.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie.

Chrystus po wsze czasy z Kościołem.

Nasz Najmiłosierniejszy Odkupiciel, dokonawszy na drzewie krzyża zbawienia rodzaju ludzkiego, zanim z tego świata wstąpił do Ojca Swego, chcąc pocieszyć Swoich Apostołów i uczni, powiedział: „Oto jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Matth. 28, 20). Słowa te naprawdę przeradosne, pełne skutecznej nadziei i uspokojenia. Słowa te, Czcigodni Bracia, same przez się Nam się nasuwają, ilekroć z tego miejsca, jakby z wieży wyniosłej, spoglądamy na całe społeczeństwo ludzkie, uginające się pod takim ogromem zła i nieszczęść, i patrzymy na sam Kościół, narażony nieustannie na ataki i zasadzki. Albowiem obietnica Boska tego rodzaju, tak, jak zrazu podniosła upadłych na duchu Apostołów i dźwigniętych zachęciła i zagrzała do siania po całym świecie ziarna nauki ewangelicznej, tak i potem wiodła Kościół ku zwycięstwu nad bramami piekła. Nigdy zaiste Pan Nasz, Jezus Chrystus, nie opuścił Kościoła Swego, a z tem skuteczniejszą pomocą i obroną pośpieszał, im większe niebezpieczeństwa i złe przygody Kościołowi zagrażały, dając mu mianowicie dostateczne środki obronne, przystosowane do czasu i okoliczności w myśl tej Bożej Mądrości, która „sięgając od końca do końca potężnie, wszystkiem łaskawie rządzi“ (Cap. 8, 1). Ale nawet w ostatnich czasach „ręka Pana nie poskąpiła“ (Is. 59, 1), zwłaszcza, gdy wkradła

się i dość szeroko rozprzestrzeniła się błędna nauka, z powodu której zachodziła obawa, że ludziom wyschnąć mogą źródła życia chrześcijańskiego, skoro wyzbyli się miłości Boga i obcowania z Nim. Chciałbym z Wami, Czcigodni Bracia, pomówić nieco o tem, nad czem się żalił Najsłodszy Jezus gdy raczył objawić się Marji Małgorzacie Alacoque, nadto o tem, czego — jak powiedział — spodziewa się i pragnie od ludzi, dla ich własnego dobra, a o czem jedni może jeszcze nie wiedzą, a o co inni może się nie troszczą, mianowicie o obowiązku godnego, co się zowie, zadośćuczynienia, jaki mamy względem Najświętszego Serca Jezusa, w tym celu, by każdy z Was dokładnie pouczył swe owieczki o tem, co Wam powiemy, i zachęcił je do przestrzegania tego.

Cześć Serca Jezusowego puklerzem.

Z pośród wielu innych dowodów bezbrzeżnej dobroci Naszego Odkupiciela najpotężniej jaśnieje ten, że w miarę wygasania miłości wśród wiernych Chrystusowi wyniesiono samą miłość Boga na wyżynę specjalnego kultu, a skarby tej dobroci na oścież otwarto dzięki tej formie czci, którą się okazuje Najświętszemu Sercu Jezusa, „w którem się mieszczą wszystkie skarby mądrości i wiedzy“ (Col. 1, 2, 2). Albowiem, jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymierza przyjaźni rozjaśnić „tęczę, ukazującą się nad chmurami“ Gen. 2. 14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezyj, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego — Najłaskawszy Jezus ukazał ludom Swe Najświętsze Serca jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce. Dlatego to Nasz Poprzednik w urzędzie, Leon XIII, podziwiając te wielkie dobrodziestwa, płynące ze czci Najświętszego Serca Jezusa, nie zawahał się wypowiedzieć w Encyklice „Annum Sacrum“: „Gdy Kościół w pierwszych latach swego powstania uginał się pod jarzmem cezaryzmu, krzyż, który ukazał się w powietrzu młodemu cesarzowi, był zapowiedzią i przyczyną zarazem pełnego zwycięstwa, które wnet nastąpiło.

I oto dzisiaj ukazuje się oczom naszym inny, jak najlepiej wróżący i najświętszy znak: mianowicie Najświętsze Serce Jezusa, widniejące pod znakiem krzyża i jaśniejące najwspanialszą jasnością wśród płomieni. W Niem pokładać należy wszelką nadzieję, w Niem należy szukać i od Niego oczekiwać zbawienia ludzi“.

I to całkiem słusznie, Czcigodni Bracia, bo czyż w tem, jak najlepiej wróżącym znaku i w tej, z niego wypływającej formie czci nie jest zawarta istota całej religji i o tyle doskonalsza norma życia, ile że tem prędzej doprowadza ona dusze do tem głębszego poznania Chrystusa Pana i o wiele szkuteczniej skłania je do tem głębszego ukochania Go i naśladowania? Nic więc dziwnego w tem, że poprzednicy Nasi nie ustawali w obronie tej najdoskonalszej formy nabożeństwa przed aktami oszczerców, w wysławianiu najżywszem i najgorętszem jej rozpowszechnianiu w miarę, jak tego czasy i okoliczności wymagały. Za przyczynieniem się i wolą Boga stało się, że z dnia na dzień coraz bardziej wzrastała wśród wiernych chęć uczczenia Naj-

świętszego Serca Jezusowego, stąd to tu i tam powstały owe sodalicje ku szerzeniu czci Boskiego Serca, stąd to ów zwyczaj przyjmowania Komunji św. wedle życzenia Jezusa Chrystusa w pierwszy piątek każdego miesiąca, który i dzisiaj jeszcze się utrzymał.

Oddanie się Boskiemu Sercu Jezusowemu.

Z pośród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najśw. Serca, wybija sie i wyniesiona musi być praktyka nabożna, mocą której ofiarujemy Boskiemu Sercu Jezusa nas samych i wszystko, co jest nasze, a cośmy dzięki dobroci Woli przedwiecznej otrzymali. Gdy Nasz Zbawiciel, powodując się nie tyle prawom swojem ile bezbrzeżną miłością ku nam, pouczył najniewinniejszą Serca Swego uczenicę, Małgorzatę Marję, jak bardzo pragnie, by ludzie oddawali Mu w ten sposób swą cześć, ona pierwsza ze wszystkich wraz z swym ojcem duchownym Klaudjuszem de la Colombiere spełniła ten obowiązek; poszły za jej przykładem z biegiem czasu jednostki, potem rodziny całe i zrzeszenia, w końcu nawet urzędy, gminy, państwa. Kiedy jednak w ubiegłem stuleciu i nawet w naszych czasach intrygi bezbożników doprowadziły do tego, że nie uznano panowania Chrystusa Pana i otwarcie wypowiedziano wojnę Kościołowi, uchwalając ustawy i rozporządzenia, przeczące prawu boskiemu i przyrodzonemu, posuwając się aż do zwoływania zebrań, na których wołano: „Nie chcemy, by Ten nad nami panował“ (Luc. 19, 14), wtedy z tego poświęcenia odezwał się głos, jakby jeden wszystkich, i jaknajbardziej stanowczo zaprotestował w imieniu wierzących w Najświętsze Serce, by wywalczyć Jego chwałę i utrwalić Jego prawa: „Chrystus musi królować (1 Cor. 15, 25), Przyjdź Królestwo Twoje“. I tak się szczęśliwie złożyło, że na początku tego wieku Nasz poprzednik, ś.p. Leon XIII, ku radości całego świata ofiarował temuż Najświętszemu Sercu cały rodzaj ludzki, podobnie, jak to czynił Chrystus, w którym wszystko może się odrodzić (Eph. 1, 10) i który jest Panem rodzaju ludzkiego.

Święto Chrystusa - Króla.

Po tym, zaiste tak szczęśliwym i tak radosnym początku, jak to wykazaliśmy w Naszej Encyklice „Quas primas“, przychylając się do licznych życzeń i próśb bardzo wielu Biskupów i wiernych, Myśmy sami, za łaską Boga, uzupełnili i zakończyli to dzieło, kiedy pod koniec Roku Świętego ustanowiliśmy święto „Chrystusa Króla wszystkich“, które ma być uroczyście obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nietylko w świetle postawiliśmy całe Królestwo Chrystusa Króla, które obejmuje wszystko, państwo, rodzinę, jednostkę, lecz daliśmy również przedsmak tego nad wyraz radosnego dnia, w którym cały świat z własnej woli chętnie się podda najsłodszemu panowaniu Chrystusa Króla. Równocześnie żarządziliśmy także, by każdego roku z okazji tego święta wznawiano to ofiarowanie w tym celu, by z tem większą pewnością i obfitością zbierano owoce tej ofiary i by zjednoczyć wszystkie narody miłością chrześcijańską i węzłami pokoju w sercu Króla królów i Pana nad panami.

Konieczność zadośćuczynienia.

Do tych wszystkich hołdów, w szczególności zaś do tego poświęcenia, niejako przypieczętowanego tak bogatem w owoce świętem Chrystusa Króla, należy dołączyć inny hołd, o którym, Czcigodni Bracia, pragnę z Wami nieco obszerniej tutaj pomówić: należy dołączyć obowiązek godnego zadośćuczynienia, jak powiadamy, względnie naprawy, jak inni mówią, względem Najświętszego Serca Jezusa. Gdyż, o ile pierwszym i zasadniczym celem ofiarowania się jest, by stworzenie miłością odwzajemniało się Stwórcy za Jego miłość, o tyle samo przez się wynika powtóre, że zmyte muszą być ubliżenia, tej odwiecznej Miłości.... wyrządzone, o ile uchybiono Jej wskutek zapomnienia, lub też ubliżono Jej: oto, co nazywamy ogólnie mianem obowiązku zadośćuczynienia.

Jeśli wręcz te same względy skłaniają nas do wypełnienia jednego i drugiego obowiązku, to jednak do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewala nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszemi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i „nieprawościami zranionym“ i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nietylko tem, że wysławiamy Jego Najwyższy Majestat w sposób przykazany, czy też tem, że uznajemy w modlitwie Jego najwyższe panowanie, czy też wreszcie tem, że wysławiamy Jego bezgraniczną szczodrobliwość wyrażaniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Bogu mścicielowi za „nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania“. Do ofiary więc, którą się Bogu oddajemy i przez którą uchodzimy za poświęconych Bogu tą świętością i stałością, które, jak poucza Doktór Anielski (LI, 11, q. 81 a 8 c.), tkwi w ofierze, dołączyć należy jeszcze ekspijację, która zmazuje całkowicie grzechy, by zaprawdę Święta, Najwyższa Sprawiedliwość nie odrzuciła nas niegodnych i bezwstydnych i nie wzgardziła naszą ofiarą bez przyjrzenia się jej, lecz wdzięcznie ją przyjęła.

Obowiązek zadośćuczynienia dla całego rodzaju ludzkiego.

Ten obowiązek ekspijacji dotyczy całego rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak wiara chrześcijańska poucza, po ubolewania godnym upadku Adama, rodzaj ludzki, dotknięty dziedziczną zmazą, ulegający namiętnościom i nędznie znieprawiony, skazany był na wieczną zagładę. Niektórzy zarozumiali mędrcy naszego wieku, idąc za dawnym błędem Pelagjusza, przeczą temu i wysławiają jakąś wrodzoną naturze ludzkiej cnotę, która własną siłą wznosi się na wyżyny. Apostoł odrzuca tę fałszywą naukę zarozumiałości ludzkiej, pouczając nas, że „z natury jesteśmy synami gniewu“ (Eph. 2, 3). I rzeczywiście już od początku ludzie, jakby uznawali obowiązek tej wspólnej ekspijacji i składając Bogu hołd nawet publiczny, wiedzeni jakimś zmysłem przyrodzonym, poczęli tę ekspijację w czyn wprowadzać.

Ofiara Chrystusa.

Lecz żadna stworzona siła nie starczyłaby na odpokutowanie zbrodni ludzkich, gdyby Syn Boży nie był przyjął dla ich zmazania natury ludzkiej. Sam Nasz Zbawiciel przepowiedział to przez święte usta Psalmisty: „Nie chciałeś ofiary i całopalenia, lecz sposobiłeś mi ciało; nie spodobały ci się całopalenia za grzechy: wówczas powiedziałem: Oto przychodzę“ (Hebr. 10 5-7). I zaprawdę „nasze to choroby sam znosił i boleści nasze on odnosił; przebity został bok Jego za nieprawości nasze“ (Is. 53, 4-5) i „sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie“ (1 Petr. 2, 24), zmazawszy wyrok, który był wydany przeciwko nam, który był przeciwny nam i zniósł go, zawieszając go sam na Krzyżu“ (Col. 2, 14), abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości“ (1 Petr. 2, 24).

Nasze zadośćuczynienie łączy się z zadośćuczynieniem Chrystusa.

Chociaż obfite odkupienie Chrystusa szczerze nam „darowało wszystkie grzechy“ (Cf. Colon. 2, 14), to jednak przez to dziwne zrządzenie Mądrości Boskiej, na mocy którego jesteśmy w możności dla Ciała Chrystusa, Kościoła (Cfr. Colon. 2, 13) ciałem naszem zdziałać to, co niedostawało jeszcze do cierpienia Chrystusa, możemy, ba — nawet musimy do chwały i zadośćuczynienia, które Chrystus imieniem grzeszników złożył Bogu„, dołączyć także nasze wysławianie i nasze zadośćuczynienie. Lecz zawsze pamiętać musimy o tem, że cała siła ekspijacji wypływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, o ile, że „jest to jedna i tasama ofiara krwi, bo przez ręce kapłanów ofiarowuje się ten sam, który się niegdyś ofiarował był na krzyżu, a jedyna różnica polega na sposobie ofiary“ (Conc. Trid. sess. 22. c. 2). Dlatego z tą najdostojniejszą ofiarą Eucharystyczną musi zjednoczyć się ofiarowanie się kapłanów i innych wiernych, by się i oni sami, jako „ofiary żyjące, święte, Bogu miłe“ (Rzym. 12,1) ofiarowali. Dlatego to św. Cyprjan nie waha się twierdzić, że „ofiara Pańska nie spełnia się z właściwem poświęceniem, jeśli oddanie się nasze i nasza ofiara nie odpowiada Jego cierpieniu“ (Ep. 63, n. 581). Dlatego to napomina nas Apostoł, byśmy „umartwienie Chrystusa zawsze w naszem ciele nosili (11 Cor. 4, 10), „z Chrystusem szli do grobu, istotnie łącząc się z Jego śmiercią (Cf. Rom. 6, 4-5), byśmy nietylko ciało nasze z jego namiętnościami i pożądliwościami ukrzyżowali (Cf. Gal. 5, 24), uciekając przed zepsuciem, które szerzą po świecie namiętności“ (11 Petr. 1, 4), lecz, aby „i życie Jezusa objawiało się w ciałach naszych“ (11 Cor. 4, 10) i byśmy uczestnicząc w Jego wiecznem kapłaństwie, „składali dary i ofiary za nasze grzechy“ (Hebr. 5, 1). Gdyż do uczestniczenia w tej tajemnicy kapłaństwa i w tym urzędzie ofiary i zadośćuczynienia dopuszczani nietylko ci, za których pośrednictwem Nasz Arcykapłan Jezus Chrystus Imieniu Boskiemu po wszystkiej ziemi, od Wschodu do Zachodu (Malach. 1, 11) składa czystą ofiarę, lecz również i cały lud chrześcijański, który Książę Apostołów słusznie nazywa „rodem wybranym, królewskiem kapłaństwem“ (1 Petr, 2, 9), powinien zarówno za siebie jak i cały ród ludzki składać ofiary za swe grzechy (Cf. Hebr. 5, 2), nie inaczej jak każdy

kapłan i Arcykapłan powołany z pośród ludzi, ustanowiony dla ludzi w tem co do Boga należy" (Hebr. 5, 1).

Im bardziej zaś nasza ofiara i nasze poświęcenie upodobniają się do Pańskiej ofiary, to znaczy, im doskonalej składamy ofiarę z naszej miłości własnej i z naszych namiętności i krzyżujemy nasze ciało tą tajemnicą krzyża, o której mówi Apostoł, tem obfitsze owoce pojednania i zadośćuczynienia spłyną na nas i na innych. Cudowne bowiem obcowanie łączy wszystkich wiernych z Chrystusem, podobnie jak między głową a innymi członkami ciała ono istnieje, a przez tę tajemnicę obcowania Świętych, którą wyznaje wiara katolicka, jednostki i ludy połączone są nietylko z sobą, lecz również i z tym, „który jest Głową, z Chrystusem przez którego zjednoczone i spojone jest wszystko ciało podług miary każdego członka i tak czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Eph. 4, 15-26). O to też sam Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Jezus Chrystus prosił w obliczu śmierci Ojca: „Ja w nich, a Ty we mnie, by byli zjednoczeni w jedności" (Jo. 17, 23).

Jak więc przez poświęcenie się wyraża i wzmacnia zjednoczenie się z Chrystusem, tak i ekspijacja toruje drogę do tego zjednoczenia przez zmazanie win i przez uczestniczenie w cierpieniach Chrystusa udoskonala je oraz uzupełnia ofiarą, składaną za braci. I oto zaiste było zamiarem miłosierdzia Jezusa, gdy raczył nam okazać Swe Serce, znakiem cierpienia uwieńczone i płomieniem miłości opromienione w tym mianowicie celu, byśmy, rozpoznając bezbrzeżną ohydę grzechu i podziwiając bezgraniczną miłość Odkupiciela, tem silniej znienawidzili grzech i tem gorętszą odwzajemnili się Mu miłością.

W czci dla Serca Jezusowego tkwi istota zadośćuczynienia.

I rzeczywiście duch ekspijacji względnie zadośćuczynienia odgrywa główną rolę w czci Najświętszego Serca Jezusowego i nic tak nie odpowiada pochodzeniu istocie, skuteczności i praktykom, właściwym tej formie nabożeństwa, jak to potwierdzają dzieje i zwyczaje, a nie mniej święta liturgja i akta Najwyższych Arcypasterzy. Albowiem, gdy się Chrystus objawił Małgorzacie Marji i ukazał jej swą bezgraniczną miłość równocześnie z bólem w takich to słowach, które oby wieczne pozostały w duszach wiernych i nigdy nie poszły w zapomnienie, żalił się z powodu tak wielu i tak wielkich obelg, zadanych Mu przez niewdzięcznych ludzi. „Patrz — oto serce, powiedział, które tak wielce umiłowało ludzi i tak hojnie obsypało ich darami wszelkiemi, a które wzamian za swą bezgraniczną miłość doczekało sie nie tyle wdzięczności, ile zapomnienia i obelg i to niejednokrotnie ze strony tych, którzy mocą swego urzędu byliby obowiązani do szczególniejszej miłości". Dla zmazania tych win wśród wielu innych środków wskazał jako jeden, Jemu szczególnie miły, ten: by ludzie w zamiarze ekspijacji zbliżali się do ołtarza, przyjmowali t. zw. „Komunję zadośćuczynienia" i by przez całą godzinę odmawiano suplikacje i modlitwy zadośćuczynienia — co jak najsłuszniej nazwano „Świętą Godziną". Te nabożeństwa Kościół nietylko pochwalił lecz połączył je ze szczodrym odpustem.

Nasze zadośćuczynienie pociechą dla cierpiącego Chrystusa.

Lecz jakżesz tego rodzaju nabożne ćwiczenia zadośćuczynienia mogą pocieszyć Chrystusa, który szczęśliwie w Niebiesiech króluje? Na to odpowiadamy — „daj mi miłującego, a on zrozumie, co mówię" — przytaczając słowa św. Augustyna (in Ioannis Evangelium tract. XXIV, 4), które do tego jaknajlepiej się stosują. Ktokolwiek bowiem Boga prawdziwie miłuje, ten patrząc w przeszłość, widzi i wyczuwa, jak Chrystus za człowieka cierpi, znosi ból i najsroższe katusze, „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia" prawie, że zmiażdżony zostaje smutkiem, obawą i poniżeniem i wreszcie „starty z powodu zbrodni naszych" (Is. 53, 5), zbawia nas przez swą męką. A te wszystkie rozmyślania nabożnych dusz na tem głębszej powinny opierać się prawdzie, ile że grzechy i nieprawości, popełnione przez ludzi każdego czasu, były powodem, że Syn Boga wydany został śmierci i ponieważ one i teraz także stałyby się przez się powodem śmierci Chrystusa, połączonej z tymsamym bólem i z tąsamą męką, ponieważ każdy z tych grzechów niejako wznawia mękę Pana: „Na nowo krzyżują Syna Boga i na pośmiewisko Go mają" (Hebr. 5, 6). Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż one należały do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bez wątpienia nie mniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze zadośćuczynienie, jak wówczas, gdy „ukazał się Mu anioł z nieba" (Luc. 22. 43), by pocieszyć Serce Jego, umęczone odrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bez ustanku grzechami ranią, i teraz pocieszyć w ten cudowny, lecz prawdziwy sposób, tem bardziej, że — jak w św. liturgji czytamy — przez usta Psalmisty sam Chrystus się żali, iż Go przyjaciele Jego opuszczają: „Serce moje pełne jest urągania i nędzy; czekałem, by kto współczuł, a nie znalazł się żaden, by ktoś pocieszył, a nie znalazłem żadnego" (Ps. 68,21).

Dalsze cierpienia Chrystusa wynagradzające w Kościele.

Nadto męka zadośćuczynienia Chrystusa wznawia się i poniekąd trwa nadal w Jego mistycznem ciele, którem jest Kościół. Gdyż, by znowu użyć słów św. Augustyna (In. Ps. 86) „Chrystus przecierpiał to, co miał przecierpieć; miara Jego cierpień jest pełna. Wypełniły się cierpienia, ale w Głowie; pozostały jeszcze cierpienia Jezusa w ciele". To też Pan Jezus sam raczył oświadczyć, gdy, mówiąc do Szawła, „pałającego wciąż nienawiścią, łaknącego krwi uczni Jego" (Act. Ap. 9, 1), powiedział: „Ja jestem Jezus, którego prześladujesz" (Act. 9, 5), jasno wskazując, że prześladowania, przeznaczone przeciw Kościołowi, zwracają się przeciw samej Boskiej Głowie Kościoła i obrażają ją. Słusznie więc i zasłużenie pragnie Chrystus, wciąż w swem mistycznem ciele cierpiący, byśmy byli towarzyszami Jego ekspijacji i tego domaga się również sama nasza wspolność z Nim, gdyż, skoro jesteśmy „ciałem Chrystusa i kością Jego kości" (1 Cor. 12, 27), muszą wszystkie członki cierpieć to, co cierpi głowa (Cf - Ps. 2, 2).

Nieodzowność zadośćuczynienia w naszych czasach.

Jak wielka jednak jest konieczność tego rodzaju ekspijacji, czyli zadośćuczynienia, zwłaszcza w naszych czasach, nie ujdzie uwadze nikogo, kto — jak na początku powiedzieliśmy — okiem i duszą przejrzy ten świat, „pogłębiony w nieprawości“ (1 Kor. 12, 27). Zewsząd bowiem dochodzą do nas jęki i wołania narodów których książęta i kierownicy zaprawdę powstają i łączą się przeciw Panu i przeciw Jego Kościołowi (Ps. 2, 2). Widzimy jak w tych krajach podeptano wszelkie prawo boskie i ludzkie, jak świątynie Pańskie burzą i niszczą, jak zakonników i Bogu na służbę oddane dziewice z ich klasztorów wypędzają, lżąc ich i srogo, morząc głodem i więzieniem, jak szeregi chłopiąt i dziewcząt odrywają od stada Kościoła ich Matki, zmuszając ich do wyparcia się Chrystusa i do bluźnierstw i najstraszniejszych zbrodni rozpasania, jak cały lud chrześcijański na wrogie próby narażony i rozproszony żyje pod ciągłą groźbą albo wyrzeczenia się wiary, albo też okrutnej śmierci. Wszystko to jest zaiste tak bolesne, że tego rodzaju wydarzenia zdają się już teraz zapowiadać te „początki bólów“, które wznieci „człowiek grzechu, wznoszący się ponad wszystko, co zwie się Bogiem i otoczone jest czcią“ (11 Thesal. 2, 4). Lecz jeszcze bardziej zasmucającą rzeczą jest, Czcigodni Bracia, że nawet wśród wiernych, krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych, znajduje się tylu ludzi wszelkich stanów, którzy w swej niebywałej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów, zdala od domu Ojca wiodą żywot, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary, ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasyca i rozgrzewa żar miłości, tak, że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu śmierci. Nadto wzmaga się coraz bardziej wśród wiernych obojętnośc względem dyscypliny kościelnej i dawnych urządzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życiu rodzinnem i które chronią świętości małżeństwa; wręcz zaniedbane lub zniewieściałością paczone jest wychowanie młodzieży; w życiu i w ubiorze, zwłaszcza niewieścim w sposób ubolewania godny zapomniano o wstydliwości chrześcijańskiej; coraz to silniej ujawnia się pożądliwość dóbr doczesnych, nieumiarkowanie w poszukiwaniu własnych korzyści, bezwzględne ubieganie się o poklask ludu, poniżanie prawowitej władzy, a w końcu nieposzanowanie słowa Bożego, przez co podkopuje się samą wiarę lub naraża się ją na największe niebezpieczeństwa.

Jakby szczytem tych wszystkich nieprawości jest tchórzliwość i ospałość tych, którzy za przykładem śpiących i kryjących się uczni — zachwiani we wierze nędznie opuszczają Chrystusa, gdy Go obejmują obawy i otaczają satelici szatana, jak również przewrotność tych, którzy na wzór zdrajcy Judasza, bez zastanowienia się i świętokradzko zbliżają się do Stołu Pańskiego, lub też przechodzą do obozu nieprzyjaciół. Dlatego to mimo woli nasuwa się myśl, że nadeszły te czasy, o których Nasz Pan przepowiedział: „ponieważ wezbrała się nieprawość — oziębła miłość wielu (Math. 24. 12).

Różne formy zadośćuczynienia.

Jeśli wierni wszystko to nabożnie rozważą, wówczas niechybnie, ożywieni miłością ku cierpiącemu Chrystusowi, z tem większym

zapałem zabiorą się do odpokutowania swych własnych i cudzych win, do przywrócenia czci Chrystusowi i do pracy nad wiecznem zbawieniem dusz. I zaprawdę słowa Apostoła „gdzie grzech się wzmoże, tam łaska jeszcze obficiej się ukaże“ (Rom. 5, 20), godzi się w pewnej mierze zastosować także i do naszych czasów. Albowiem w miarę jak wzrasta przewrotność ludzka, tak równocześnie cudownym sposobem przy pomocy Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych mężczyzn i kobiet, którzy z tem większym zapałem starają się zadośćuczynić Boskiemu Sercu za tyle krzywd Mu zadanych i nie wahają się, poświęcić samych siebie w ofierze dla Chrystusa. Ktokolwiek bowiem to, cośmy dotąd powiedzieli, serdecznie w duszy rozważy i głęboko w sercu swem zapisze, będzie musiał nietylko wzdrygnąć się przed wszelkim grzechem, jako największem złem i wystrzegać się go, lecz także oddać się będzie musiał w całości woli Bożej i dążyć do zadośćuczynienia naruszonej czci Boskiego Majestatu, czy to ciągłą modlitwą, czy to dobrowolnie podjętą pokutą, czy też cierpliwem znoszeniem dolegliwości, które na niego spadną, czy w końcu całem życiem przejętem pragnieniem tej ekspijacji.

W tej to myśli powstały liczne stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które ożywione wzniosłą służbą, wytknęły sobie jako cel niejako zastąpienia dniem i nocą Anioła, pocieszającego Jezusa w Ogrodzie Oliwnym; stąd to powstały bractwa nabożne, przez Stolicę Apostolską zatwierdzone i w odpusty wyposażone i przyjęły na się ten sam obowiązek ekspijacji, spełnionej przez odpowiednie nabożeństwa i zaprawienie się w cnocie; stąd to w końcu, nie mówiąc o innych rzeczach, wprowadzono dla zadośćuczynienia obrażonej czci Boga ćwiczenia religijne i nabożeństwa wynagradzające, zwane „protestationes“, przejęte nietylko przez poszczególnych wiernych, lecz również przez liczne parafje, diecezje i miasta.

Praktyczne wskazówki.

Oto, dlaczego, Czcigodni Bracia, skoro akt poświęcenia, zrodzony ze słabych początków, odtąd rozpowszechnił się i wreszcie przez Nas zatwierdzony nabrał pożądanego blasku, pragniemy, by zwyczaj tej ekspijacji, względnie nabożnego zadośćuczynienia, już dawno w zbożnym zamiarze wprowadzony i rozpowszechniony, został Naszą Apostolską powagą tem silniej uświęcony i był tem uroczyściej przez cały świat katolicki obchodzony. Dlatego postanawiamy i zarządzamy, by co roku, w święto Najświętszego Serca Jezusowego, które przy tej sposobności podnosimy do stopnia „festum duplex“ pierwszej klasy z okatwą we wszystkich świątyniach, jak szeroko rozpościera się ziemia świata, odmówioną była uroczyście do Najukochańszego Zbawiciela Naszego modlitwa pokutna, czyli t. zw. przeproszenie wedle wzoru, który dołączamy do tej Encykliki, w tym celu, by opłakiwać wszystkie grzechy nasze i zadośćuczynić naruszonym prawom Chrystusa, Najwyższego Króla i Najukochańszego Pana.

Oczekiwania i nadzieje Ojca św.

Zaprawdę, Czcigodni Bracia, nie możemy wątpić, że z tego w zbożnej myśli ustanowionego, a całemu Kościołowi nakazanego,

ćwiczenia religijnego wyniknie wiele i pięknych korzyści nietylko dla jednostek, lecz również dla Kościoła, społeczeństwa i rodziny, ponieważ sam Nasz Odkupiciel przyobiecał był Małgorzacie Marji: „że ci wszyscy, którzy taką czcią otoczą Serce Jego, obdarzeni będą obficie łaskami niebiańskiemi". Grzesznicy zaś, „patrząc na Tego, któremu bok przebili" (Io. 19, 37), wzruszeni łzami i westchnieniami całego Kościoła, bolejącemu nad krzywdą wyrządzoną Najwyższemu Królowi „wejdą w siebie" (Is. 46, 8), by nie zatwardzieli w grzechach swoich i nie zapóźno i daremnie opłakiwali Tego (Apoc. 7), którego obrazili, gdy Go ujrzą, „jawiącego się w obłokach nieba" (Math. 26, 64). Sprawiedliwi zaś staną się jeszcze bardziej sprawiedliwymi i uświęconymi (Cf. Apoc. 22, 11) i z nowym zapałem w całości poświęcą się służbie Swego Króla, tak znieważonego i zwalczanego, tylu i takiemi zniewagami napojonego; przedewszystkiem zaś rozgorzeją one pragnieniem szerzenia zbawienia dusz, rozważając bezustannie to pytanie Boskiej ofiary: „Jaką korzyść ma krew moja?" (Ps. 19, 10) i tę radość, jaką doznaje Najśw. Serce Jezusowe „z powodu jednego grzesznika, pokutę czyniącego" (Luc. 15, 4). A w tem tkwi nasze gorące pragnienie i niezłomna nadzieja, że Bóg Sprawiedliwy, który dla dziesięciu sprawiedliwych byłby w swem miłosierdziu oszczędził Sodomę, tem bardziej oszczędzi cały ród ludzki, jeśli wszyscy wierni wszystkich krajów i wszystkich imion wespół z Chrystusem, zanosić będą do Niego korne błagania i zadośćuczynienie. Oby tym naszym pragnieniom i poczynaniom pobłogosławiła Bogarodzica Dziewica, która dała nam Jezusa Odkupiciela, która Go wykarmiła, która Go na Krzyżu ofiarowała i która przez swe cudowne połączenie z Chrystusem i dzięki szczególniejszej łasce stała się także „Reparatrix" i jako taka jest czczona. Ufając Jej wstawiennictwu u Chrystusa, który będąc jedynym „Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (1 Tim. 2 5) chciał przybrać Sobie Matkę Swą jako Orędowniczkę grzeszników, Szafarkę łask i Pośredniczkę, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, i Waszym owieczkom z całego serca Apostolskiego Błogosławieństwa jako zadatek łask niebieskich na znak Naszej ojcowskiej przychylności.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 8 mies. maja 1928, siódmego roku Naszego Pontyfikatu PIUS P. P. XI.

Akt zadośćuczynienia.

Najsłodszy Jezu, któremu ludzie za okazaną im miłość tak niewdzięcznie odpłacają zapomnieniem, zaniedbaniem i pogardą, spojrzyj na nas, którzy, klęcząc u stóp Twych ołtarzy pragniemy szczególnem zadośćuczynieniem naprawić tak zbrodniczą opieszałość ludzką i wyrównać te wszystkie nieprawości, które zewsząd godzą w Twe Najsłodsze Serce.

Pomni atoli, że i my sami niegdyś okazaliśmy się tak niegodnymi, tym większym bólem przejęci, błagamy Cię, o Panie, nasamprzód o zmiłowanie dla nas, którzy jesteśmy gotowi dobrowolnem zadośćuczynieniem wyrównać nietylko te przewinienia, których sami się dopuściliśmy, lecz odpokutować i za grzechy tych, którzy czy to błądząc zdala od drogi zbawienia, nie chcą pójść za Tobą, za swym Pasterzem i Wodzem, lecz trwają w swej niewierności, czy też, depcząc nogami

przysięgę na chrzcie złożoną, zrzucili z siebie najsłodsze jarzmo Twych przykazań.

Wszystkie te zbrodnie razem i każdą z osobna postanawiamy sobie zmazać i naprawić: nieskromność i bezwstyd w życiu codziennem i ubraniu, pęta zgorszenia, zarzucone na dusze niewinne, naruszenie świąt, bluźniercze złorzeczenia Tobie i Twym Świętym, obelgi wymierzone przeciw Namiestnikowi Twemu i stanowi duchownemu, w końcu nieposzanowanie lub ohydne, świętokradzkie znieważanie samego Sakramentu Boskiej Miłości, jakoteż publiczne zbrodnie ludów, które zwalczają prawa i urząd Kościoła, przez Cię ustanowionego.

Oby nam danem było zbrodnie te zmyć naszą własną krwią! Tymczasem, by Twą obrażoną cześć Boską przywrócic, wraz z Matką Dziewicą, z wszystkimi Świętymi i wszystkimi wiernymi Ci w darze to samo zadośćuczynienie, które Ty niegdyś ofiarowałeś Ojcu na drzewie Krzyża i które codzień nie przestajesz wznawiać na ołtarzach, i z serca całego przyrzekamy Ci, że o ile to będzie w naszej mocy, za łaską Twą, naprawimy dawne grzechy nasze i cudze i zaniedbania względem Twej wielkiej Miłości czystem życiem, ścisłem przestrzeganiem przykazań Ewangelji, zwłaszcza przykazania miłości, że nie dopuścimy wedle sił naszych do nowej obrazy Twojej i możliwie jaknajwięcej ludzi zagrzejemy do pójścia w Twoje ślady.

Przyjmij, błagamy, o Najłaskawszy Jezu za przyczynieniem się Panny Marji, zadośćuczynienie niosącej, tę dobrowolną ofiarę pokutniczą i zechciej tą wielką łaską wytrwania zachować nas aż do śmierci w największej wierności dla Twej służby, byśmy w końcu wszyscy dostali się do tej Ojczyzny, gdzie Ty wraz z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

Z Kurji Biskupiej.

Rekolekcje dla duchowieństwa.

Stosownie do kan. 126 zobowiązujemy poniżej wyliczonych księży do odprawienia w roku bieżącym rekolekcji w seminarjum duchownem w Lublinie, które rozpoczną się d. 2 lipca r. b. o godzinie 8-ej wieczorem. Wyznaczamy następujących:

1. Adamski Wacław
2. Bargieł Władysław
3. Batorski Stanisław
4. Białowąs Antoni
5. Bobolewski Mikołaj
6. Bobrocki Kazimierz
7. Bojankowski Dominik
8. Boratyński Hipolit
9. Bryłowski Jan
10. Bytomski Feliks
11. Bzowski Antoni
12. Barwa Tadeusz
13. Bierzyński Józef
14. Chotyński Antoni
15. Chróścik Władysław
16. Cieślik Jan
17. Cybulski Henryk
18. Czamarski Antoni
19. Czarnecki Józef
20. Dąbski Józef
21. Dębowski Kazimierz
22. Furmanik Jan

23. Gąsiorowski Florjan
24. Gieysztor Antoni
25. Gładysz Józef
26. Goliński Władysław
27. Górka Józef
28. Górniecki Lucjan
29. Gosek Jan
30. Grzebalski Stanisław
31. Gumienniczek Józef
32. Halliop Józef
33. Iwanejko Józef
34. Iwanicki Karol
35. Jabłoński Michał
36. Jabłoński Wacław
37. Jankowski Edward
38. Jakubiak Juljan
39. Jóźwiak Jan
40. Kamieński Stanisław
41. Kasprowicz Feliks
42. Kimaczyński Antoni
43. Kosior Jan
44. Kosior Wacław
45. Kostrzewa Mikołaj
46. Kosz Czesław
47. Krasuski Wacław
48. Kruszyński Wiktor
49. Krycki Wielisław
50. Kubicki Stanisław
51. Lipka Czesław
52. Liwerski Ludwik
53. Łazicki Jan
54. Machoń Walenty
55. Mańkowski Kazimierz
56. Mazur Jan
57. Mazurek Józef
58. Mentzel Włodzimierz
58. Michalewski Jan
60. Moreń Adam
61. Mróz Leon
62. Niećko Edward
63. Natczyński Adolf
64. Ołdak Jan
65. Orzeł Jan
66. Orzeł Stefan
67. Osuch Franciszek
68. Padziński Adam
69. Paradowski Bronisław
70. Perczyński Ignacy
71. Redas Sebestjan
72. Remiszewski Kazimierz
73. Rojecki Teofil
74. Rolecki Józef
75. Rudziński Antoni
76. Rukasz Józef
77. Rybka Stanisław
78. Sadłowski Antoni
79. Samolej Jan
80. Samolej Jan Wojciech
81. Samorek Stanisław
82. Scipio del Campo
83. Skulimowski Stanisław
84. Skwara Jan
85. Slósarz Marcin
86. Słapczyński Ryszard
87. Sławiński Józef
88. Stodulski Piotr
89. Suchara Andrzej
90. Świostek Stanisław
91. Szczepanik Wincenty
92. Szczepański Jan
93. Szeleźniak Feliks
94. Szepietowski Stanisław
95. Szulborski Mieczysław
96. Szymanek Jan
97. Szyszko Ludwik
98. Tacikowski Andrzej
99. Tuz Józef
100. Tworek Tadeusz
101. Uleniecki Władysław
102. Walencik Władysław
103. Winnicki Jan
104. Winnicki Zygmunt
105. Wiśniewski Henryk
106. Wójcik Stanisław
107. Wójtowicz Maciej
108. Zakrzewski Bronisław
109. Zawisza Michał
110. Zdziechowski Stefan
111. Zmysłowski Czesław
112. Znamirowski Jan
113. Zwolak Wojciech
114. Zezuliński Łukasz
115. Frank Feliks
116. Blicharski Henryk
117. Stawiarski Stanisław
118. Wadowski Andrzej
119. Bojarczuk Wojciech
120. Jaworski Antoni

Gdyby kto nie mógł lub nie chciał być na rekolekcjach w Lublinie, to zalecamy rekolekcje w domu rekolekcyjnym oo. Jezuitów we Lwowie lub w Dziedzicach, przyczem nadmieniamy że we Lwowie oo. Jezuici wyznaczyli rekolekcje w lipcu od 2 do 6 i od 23 do 27 lipca, a następnie od 6 sierpnia do 10 i od 27 do 31sierpnia r. b.

W sprawie rekolekcji niedopuszczalne są wszelkie zwolnienia lub opuszczenia, jest to bowiem zbyt ważna sprawa: wysoki poziom duchowy przy pełnieniu obowiązków kapłańskich.

Lublin, d. 7 czerwca 1928 r. Nr. 1771. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Kurs przeciwalkoholowy dla Duchowieństwa.

(Zob. „Wiad." Maj 1928. — dop. Red.)

W dniach między 17 a 21 września odbędzie się kurs przeciwalkoholowy dla księży, aby ich przysposobić do akcji tak bardzo potrzebnej jak trzeźwość. Zalecamy Wielebnomu Duchowieństwu, aby skorzystało z tej okazji i choć kilku z naszej diecezji tam było.

Lublin, 11.VI 1928. † Marjan Leon, Bp. Lub.

W związku z powyższem J. Em. Ks. Kardynał Prymas przesłał łaskawie dnia 27.4 b. r. odpowiedź następującą:

Z zadowoleniem przyjąłem do wiadomości referat Ks. Sekretarza Generalnego o projektowanym w dniach od 17 — 21 września r. b. kursie przeciwalkoholowym, w którymby wzięło udział Duchowieństwo oraz Alumni seminaryjni całej Polski.

Godzę się również chętnie na to, aby kursiści ulokowani zostali w Seminarjum duchownem w Poznaniu w liczbie, jaką Seminarjum pomieścić będzie mogło.

† August Kard. Hlond, Prymas Polski.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

Hr. Rostworowski Ant. z Kębła .	1200.— zł.
P. Gutowski Paweł	400.— „
OO. Kapucyni—ofiary od III Zakonu	338.— „
OO. Kapucyni—zebrane w kościele	109.40 „
Ks. kan. Telatycki z Opola II rata	250.— „
Ks. Jędrzejewski z Wielączy d. c.	200.— „
Komitet Miejski . .	300.— „
Pp. Młynarscy z Lublina II rata .	150.— „
Ks. infuł. Zenon Kwiek d. c.	100.— „
P. Kowalczyk z Motycza	100.— „
Ks. Sawicki z Sawina (zadeklar. 1000) I rata	100.— „
Ks. Grątkowski z Józefowa Biłg. (zadekl. 500 zł.)	100.— „

Ks. Adamski z Krężnicy VII rata		50.— zł.
Ks. Krynicki Stan. z Lublina . .		50.— „
Ks. Dubiszewski z Markuszowa d. c. .		50.— „
Ks. prefekt Olszewski Ant. .		30.— „
Ks. Rolecki z Księżpola IV rata . .		25.— „
Uczniowie Gimnazjum biskupiego . .		64.50 „
Urzędnicy stacji Nałęczów		23.25 „
Ks. Bobrocki z Nałęczowa (deki. 240) II rata		20.— „
Kwesta w parafji Wojciechów .		883.84 „
„ „	Niemce (częściowa)	500.— „
„ „	Czemierniki	318.05 „
„ „	Kluczkowice .	300.— „
„ „	Józefów Biłgor.	267.77 „
„ „	Mircze (d. c.) .	250.— „
„ „	Sawin . .	150.— „
„ „	Bełżyce (d. c.)	92.— „
„ „	Końskowola (d. c.)	94.— „
„ „	Bystrzyca (d. c.)	69.— „
„ „	Świeciechów . .	50.— „
„ „	Potok Górny . .	45.— „
Zadeklarowali:	ks. kan. Zieliński Ant.	1000.— „
	ks. Paradowski Bronisław .	500.— „
	ks. Groszek Józef z Kiełczewic	300.— „
	ks. Zwoliński z Bożej Woli .	400.— „

Synod Diecezjalny.

Zastanawiając się, co jest potrzebne w naszej diecezji, czego brakuje, na co winno zwrócić się baczniejszą uwagę, doszedłem do wniosku, że i rzeczy następujące należałoby przemyśleć.

Śpiew i muzyka. Śpiewy i muzyka powinny być w większem poszanowaniu. Mają być nietylko chóry w kościołach, ale też i lud cały niech śpiewa podczas nabożeństw te piękne nasze pieśni do Matki Boskiej lub na Boże Narodzenie.

Żeby to nastąpiło muszą się przyłożyć p.p. Organiści, a duchowieństwo ze swej strony ma wglądać w te rzeczy. Szkoda, że dzisiaj dużo z nas jest niemuzykalnych, gdyż inaczej wygląda śpiew tam, gdzie ksiądz się zna na muzyce, a inaczej, gdzie się nie zna. Dlatego należałoby postawić zasadę, że każdy wychodzący z Seminarjum ma umieć nietylko śpiewać, ale też i grać na organach lub innym instrumencie. To jest ważne już dzisiaj, a zwłaszcza, gdyby doszło do tego u nas, że nie każdy kościół będzie mógł pozwolić sobie na organistę. Więc dla teraźniejszości i przyszłości powinniśmy się zająć tą sprawą.

Organiści. Zdaje się, że na ogół to mało mają pracy. Z wyjątkiem soboty (o ile chór prowadzą) i niedzieli, to dłużej ponad dwie godziny dziennie (maximum) nie pracują. Jest to nienormalne. Nic dziwnego, że nieraz i materjalnie cierpią.

Stanowi rzeczy zapobiegłoby się: 1-o gdyby więcej wymagano pod względem śpiewu i muzyki. A trzeba, gdyż, mówiąc szczerze, te rzeczy z małemi wyjątkami w naszych kościołach stoją niezbyt wysoko.

2-o Czy nie należałoby p.p. Organistów wykorzystać do pracy społecznej?

3-o Czy nie możnaby ich użyć jako katechetów w szkole powszechnej, przynajmniej w niższych klasach? Zdaje się, że możnaby i prowadziliby naukę w duchu katolickim. Pewnie, że, gdyby to nastąpiło, to musiałoby się zwrócić baczniejszą uwagę na religję w szkołach organistowskich.

Słowem, powinniśmy się starać, ażeby organista w parafji był naprawdę mężem pracy katolickiej, a zespół organistowski legjonem kościoła w słowie i czynie. W takim razie organiści materjalnie by nie cierpieli, a Kościół zyskałby na siłach. — Warto się zastanowić.

Tworzenie kaplic. W wielu parafjach naszej diecezji w miejscowościach oddalonych od kościoła są kaplice, do których duchowieństwo parafjalne w niedziele i święta dojeżdża. Piękny objaw i godny rozszerzania. Po pierwsze bowiem trzyma ludzi przy kościele, po drugie jest to normalna droga, wolna od awantur, do parcelacji większych parafji, a które, wcześniej później, winny być podzielone. Dlatego należałoby zwrócić baczną uwagę, wiedząc z doświadczenia, że krańce naszych parafji czy to w Lublinie, czy to na prowincji odzwyczajają się od kościoła a przez to dziczeją pod względem religijnym i obywatelskim.

Katolickie domy ludowe. Na jednej z parafji powiedział ks. proboszcz: jeżeli kto chce prowadzić pracę organizacyjną, musi mieć wszystko, a przedewszystkiem salę zebrań. Uwaga słuszna temwięcej, że była wypowiedziana po małem przejściu z racji wynajęcia sali na zebranie. Dlatego to ks. Biskup w piśmie p. t. „Katolickie domy ludowe (Wiadomości Diec. Luty, 1928) zachęca ks. ks. proboszczów do budowy domów parafjalnych, mówiąc, że bez nich praca społeczno — duszpasterska nie pójdzie naprzód. „Organizacje do swego istnienia i pracy potrzebuje stałego miejsca zebrań i narad lub umieszczenia swej bibljoteczki. Stąd wynika potrzeba domu parafjalnego, katolickiego, niezależnego od nikogo, tylko od proboszcza. „Wzywamy więc wiel. Duchowieństwo, aby się z pełną gorliwością zabrało do tworzenia domów katolickich, albo przynajmniej urządziło choćby w lokalach najętych sale katolickie do zebrań zespołów i organizacyj katolickich“ (patrz W. D. Luty, 1928).

Wołanie Pasterza jest bardzo aktualne, dlatego Synod winien zwrócić uwagę na domy katolickie.

Katolicki Tygodnik Diecezjalny. Dużo się mówi o tygodniku, na każdem zebraniu porusza się jego aktualność — a tygodnika jak nie było, tak i niema. A przecież jest to rzecz ważna, a w dzisiejszych czasach konieczna. Dlatego do dzieła. Ja ze swej strony twierdzę: ludzie, którzy będą pisali i prowadzili tygodnik prawie już są, potrzeba tylko zabezpieczyć nam prenumeratorów, ażeby rzecz sama się trzymała. Jeżeli ks. ks. proboszczowie to zrobią, my zrobimy, że tygodnik pokaże się w lipcu.

Domówienie. Sprawy omawiane ex re Synodu w tym i poprzednich numerach naprawdę są ważne i aktualne. Reforma dobra nie polega tylko na cerowaniu rzeczy zużytych, ale na odnowieniu, odświeżeniu, wprowadzeniu pewnych nowych, o ile są potrzebne. A zdaje się, że niektóre zmiany u nas są potrzebne, gdyż i czasy są inne. Albowiem tworzą się nowe zwyczaje, powstają nowe warunki życia i pracy. Kapłan, jak zwykle, ma być nietylko biernym przyjmującym, ale pozytywnie tworzyć nowe drogi, by dojść mógł do serc nowych — przecież bożych i dla Boga. Dlatego wzmocnić musi swoje stanowisko i to koniecznie, gdyż osłabienie sprowadziło nam hodurowców, niewzmocnienie sprowadzi jeszcze więcej. A przecież wiemy, że zbawienie świata i nasze jest tylko w Chrystusie ewangielicznym, przez Kościół katolicki podawanym.

Święcenia i do Święcących się.

24 czerwca b. r. alumni nasi z piątego kursu otrzymają kapłaństwo. Będzie ich niewielu, bo 8 z Seminarjum i 4 z Instytutu Misyjnego. Szkoda, że tak mało, ale Bogu dzięka i za to, tembardziej, że jakościowo stoją wysoko: odznaczają się pobożnością, pracowitością, obowiązkowością, uprzejmością i delikatnością. Spodziewać się więc należy, że będą z nich dobrzy kapłani. A wielka to rzecz: dobry kapłan, zwłaszcza dzisiaj, kiedy żniwo jest wielkie, a zarazem ciężkie i pełne kąkolu.

Powiedzieć może ktoś: łatwo chwalić w Seminarjum, zobaczymy, co będzie na parafji. Słuszna uwaga, bo i doświadczeniem potwierdzona. Niejeden wychodził z Seminarjum święty, wielki, pobożny, a poza Seminarjum w błoto się zamienił. Prawdopodobnie z tej to racji niektórzy ukuli „jakby przysłowie“: Seminarjum swoją drogą, a życie swoją; w Seminarjum uczą teorji, ale praktyka to co innego, tak, że nie warto przypominać sobie ideałów seminaryjskich.

Co sądzić o tem „jakby przysłowiu“? Jest ono fałszem, bo oparte na wyjątkach i dlatego stosowane powszechnie może niejednego sprowadzić na złą drogę. Z tej to przyczyny, jeżeli z nowoświęcących się chcemy mieć dobrych kapłanów, nie powinniśmy ich witać „jakby przysłowiem“, owszem należy ich przestrzegać przed tem jako trucizną.

Rzecz tak się przedstawia. Człowiek jest rozumny i jako taki działa według myśli, idei. Stąd płynie wniosek, że człowiek z konieczności musi mieć jakieś myśli — innemi słowy — teorję. Przeciwne jest niemożliwe, gdyż nie działałby. Więc musi mieć teorję.

Teorja jest albo dobra, albo przeciętna, albo zła. Dobra jest zawsze i wszędzie dobrą, przeciętna i zła również. Teorja podawana w Seminarjum jest dobra, gdyż oparta na Ewangelji. Dlatego tej teorji lekkomyślnie nie można traktować i nazywać ją dobrą w Seminarjum, a niepraktyczną poza Seminarjum. Dlaczego? nie potrzebuje wyjaśniania. Wobec tego, każdy wychodzący z Seminarjum, jeżeli chce być wielki, święty, dobry, mający znaczenie, winien postępować według teorji, w Seminarjum podawanej. W przeciwnym razie, odrzucając teorję seminaryjską, wprowadzi w czyn swoją przeciętną, a być może,

i złą i stanie się nieszczęściem dla Kościoła i Ojczyzny. Doświadczenie to potwierdza. Trzymający się teorji ewangelicznej są błogosławieństwem, przeciętnej zaś i złej — przekleństwem. Dlatego jeszcze raz twierdzimy: „jakby przysłowie“ wspomniane jest arcygłupie i nierozsądne i ci, którzy je powtarzają dają niechlubne świadectwo o sobie.

Inna rzecz to sposób wprowadzenia teorji w życie. Seminarjum tego w całej rozciągłości nie podaje i nigdy nie poda. Niemniej jednak Seminarjum podaje ogólne wytyczne, a cały szereg zastosowań praktycznych, wiążących się z ogólną wytyczną, pozostawia indywidualności danego osobnika, jak również okolicznościom i warunkom, w których pracuje. Można więc tutaj mówić o pewnych odstępstwach od rad seminaryjskich, albo, wyrażając się poprawniej, nie o odstępstwach, a o przystosowaniu zasadniczego prawa postępowania do różnych wypadków, które jako żywe jest elastyczne, a które to Seminarjum podało tylko w jednym przejawie. Przykład: w Seminarjum mówią: zachowaj cierpliwość w załatwianiu interesantów. Prawo zasadnicze, obowiązuje zawsze. Jeżeli jednak dobro ogółu lub jakiegoś interesanta domaga się oburzenia z mej strony, to mogę się oburzyć, byleby tylko oburzenie miało usprawiedliwienie i nie przekraczało prawa zasadniczego.

Trzeba więc rozróżnić dwie rzeczy: teorję i sposób jej realizowania. Teorję trzeba mieć zawsze w umyśle i sercu, sposób zaś udoskonalać zawsze i czynić go najlepszym. Pierwsze jest podane przez Seminarjum prawie całkowicie, drugie w linjach zasadniczych.

Życzyć więc należy, ażeby Neopresbyterzy wzięli to do serca, a życiem swojem potwierdzili, że fałszem jest oddzielać teorję podawaną w Seminarjum od życia praktycznego na parafji lub innej placówce.

Ks. Wł. Goral.

Idea Cyrylo-Metodyjska a Polska.

I. Co rozumiemy pod ideą Cyrylo-Metodyjską.
II. Jak Polska odpowiedziała tej idei.

I. Co nazywamy ideą Cyrylo-Metodyjską?

Ideą wogóle nazywamy tu cel, do którego ktoś dąży, czy ten ktoś jest jednostką, czy społecznością. Taką ideą może być cel naturalny lub nadprzyrodzony, świecki lub religijny.

Pomijamy tu naturalnie wszystkie inne cele, a bierzemy pod rozwagę tylko cele religijno-nadprzyrodzone.

Dla wszystkich ludzi, zarówno jednostek, jak i społeczeństw jeden jest tylko cel nadprzyrodzony, mianowicie: Adveniat Regnum tuum t. j. Królowanie Boże na świecie, a po śmierci wieczne zbawienie. Cel ten inaczej musi być realizowany przez jednostki, a inaczej przez całe społeczeństwa.

I na czem polega realizowanie tego Królestwa Bożego na ziemi, posłuchajmy pięknych słów O. Urbana T. J.: Urzeczywistnienie Królestwa Bożego na ziemi to przetwarzanie coraz doskonalsze ludzkości naturalnej w nadprzyrodzony bosko-ludzki organizm, to rośnięcie według definicji św. Pawła, odkupionej ludzkości do pełności miary Chrystu-

sowej: (Przegl. Powsz. za październ. 1927 stron. 9) św. Apostół mówi: donec occuramus in unitatem fidei et agnitionis Filii Dei, in mensuram aetatis plenitudinis Christi (Ephes. 4, 13).

To jest jeden wielki cel dla wszystkich. Lecz cel ten ogólny staje się celem każdego poszczególnego człowieka i całych społeczeństw w sposób każdemu swoisty, własny. Każdy ma wykonać jakby cząstkę wspólnego celu, czyli zadanie. Tę prawdę wyraża św. Tomasz z Aquin'u 1-2, la. 7 temi słowy: Tametsi unus ultimus finis formaliter omnium, multiplicantur tamen quae per varia studia homines fines assequi conantur: A więc cel ogólny nasz: adveniat regnum Tuum: w różny sposób wykonany być musi przez nas. I ten sposób, że tak powiem, staje się celem poszczególnym każdego człowieka i całych nawet społeczeństw.

A teraz, jaki cel, jakie zadanie, jaki sposób realizowania tego ogólnego celu mieli św. Cyryl i Metody? Odpowiedź krótka: wzięli oni sobie za cel rozszerzenie Królestwa Bożego wśród narodów Słowiańskich. Jakkolwiek czasami pracowali i dla nawrócenia innych narodów, jednak najwięcej — dla Słowian i można powiedzieć, że później wyłącznie im się poświęcili.

Choć sami nie byli Słowianami, ukochali jednak w Chrystusie Słowian i całkowicie im się oddali. Bez wytchnienia, wśród tylu przeszkód na jakie napotykali zarówno ze strony samych Słowian, bo to były przecież narody napół dzikie, jeszcze nie odrodzone Nauką Ewangeliczną, jak i ze strony niektórych katolików, pomino wszystko — pracowali, apostołowali. W tej pracy wspierał ich Bóg swą łaską, a Stolica Apostolska wskazówkami i błogosławieństwem.

Życie całe upłynęło im na realizowaniu tej wielkiej idei: veniant Slavi ad Regnum Tuum, Domine.

II. Stosunek Narodu Polskiego do tej idei:

Jakiż więc jest stosunek Narodu Polskiego do tej idei? Naród polski istotną idei część wykonał w stosunku do siebie, bo stał się katolickim. To dokonało się w IX wieku. Jest tylko kwestją sporną wśród historyków polskich, skąd padły pierwsze promienie Ewangelji na Polskę, czy z Moraw od św. Cyryla lub jego uczniów, czy też skądinąd. Z badań p. Potkańskiego wynika, że Polacy południowi ewangelizowani byli w obrządku słowiańskim, czyli idea Cyrylo-Metodyjska wywarła bezpośredni wpływ na nas. Dowody niektóre powtórzone zostały przez prof. Gumowskiego w Przegl. Powsz. N. 517 za styczeń stron. 578 roku bieżącego. Niektóre również życiorysy św. Apostołów podają, że aż do ziem wschodnich, dzisiejszy Wołyń, dotarły apostolskie nogi Metodego.

Jeżeliby nawet nie było absolutnej pewności, czy pierwsze promienie chrześcijaństwa do nas dotarły od św. Apostołów lub ich uczniów bezpośrednio, to jednak jest rzeczą oczywistą, że idea Cyrylo-Metodyjska fundamentalna, t. j. uchrześcijanienie się katolickie Polski została zrealizowana w formalnem znaczeniu, bo Polska stała się katolicką.

Polska nie tylko stała się katolicką, lecz też i przetrwała katolicką. Pomimo ciężkich prób, pomimo zarazy protestanckiej z Zachodu, która zniszczyła połowę Europy, pomimo naporu Schizmy ze Wschodu zwła-

szcza w czasie podziału Polski, nacierającej pod różnemi formami, Naród Polski jest katolickim, szczyci się tem i Bogu dziękuje.

Lecz pamiętać musimy, że jak jednostka nie żyje dla siebie tylko, ale jest zobowiązana do altruizmu chrześcijańskiego, tak też i całe narody nie mogą żyć jedynie dla siebie. Posłuchajmy tych pięknych i naprawdę chrześcijańskich słów Mickiewicza! Bo narody tylko wtenczas wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu, popieraniem lub bronieniem jakiejś myśli lub wielkiego uczucia: (Księg. Pielgrz...)

A więc naród katolicki musi działać dla innego narodu przedewszystkiem prowadząc go do Królestwa Bożego, o ile jeszcze doń nie należy. Ponieważ część narodów Słowiańskich znajduje się w zgubnem odszczepieństwie, więc idąc za ideą Cyrylo-Metodyjską, musi być zadaniem każdego narodu szczerze katolickiego praca nad przyprowadzeniem tych nieszczęśliwych braci do jedności katolickiej, ad unitatem fidei. Czy Polska, jako katolicka szczerze i oprócz tego węzłami sąsiedztwa i pobratymstwa związana z odszczepionymi, pielęgnowała tak pojętą ideę Cyrylo-Metodyjską? czyli czy Naród Polski czynił coś, aby przyprowadzić błądzących do przystani prawdy?

Na to pytanie śmiało i bez wahania odpowiem, że tak! Polska katolicka pielęgnowała ideę Cyrylo-Metodyjską tak pojętą w najwyższym stopniu. Dowodów mamy dość, przytoczę najważniejsze, przynajmniej.

Najważniejszym czynem dla tej idei było przeprowadzenie wielkiej Unji Brzeskiej w r. 1595. W przeprowadzeniu tego dzieła nie można naturalnie pominąć i zasług społeczeństwa Ruskiego i ruchu wśród zdrowej części ówczesnej Cerkwi podupadającej coraz bardziej, a nadto musimy pierwsze miejsce przypisać łasce Bożej, ale w splocie przyczyn doczesnych bezwątpienia Unja Brzeska doszła do skutku dzięki Polsce katolickiej, staraniem wybitnych jednostek, których wpływ zaciążył na całym Narodzie, jak ks. Piotr Skarga, Towarzystwa Jezusowego, Bisk. Maciejowski, Król polski Zygmunt III i cały szereg innych cichych a gorliwych działaczy. Unja początkowo słaba, stale wzrastała i umacniała się i rozszerzała pomimo piętrzących się tylu trudności. Wydała ona wielkich bojowników katolickich, jak św. Józefat, Rutski i tylu innych. Lecz śmierć Polski zadała cios śmiertelny i Unji. Zniknęła Polska niezależna, — zniknęła i Unja pod śmiertelnemi razami Moskwy, zaledwie szczątki jej dochowały się do dzisiaj w Galicji. Pod panowaniem rosyjskiem ostatnia djecezja unicka Chełmska w r. 1874 została zniszczona, skąpana we krwi setek męczenników Podlaskich.

Polska katolicka ma jeszcze i tę zasługę w stosunku do Unji, że ją utwierdzała. Utwierdzenie to zaznaczyło się najsilniej w 2 sposób: a) mnóstwo Polaków łacinników wstępowało do zakonu unickiego Bazyljanów, który miał tak wielki wpływ na ducha katolickiego ludu unickiego. W ten sposób wnosili Polacy, do Unji mocne i szczere przywiązanie do Wiary św. Dlatego też gdy wrogowie, chcąc zgubić Unję św., podali rządowi petersburskiemu plan zniszczenia, w którym między innemi te były słowa: „Ponieważ liczba łacinników, którzy do Bazyljanów wstąpili jest dość znaczna, trzeba ich przedewszystkiem mieć na oku... (i dalej) ci z pomiędzy zakonników, którychby żaden Zakon obrządku łacińskiego przyjąć nie chciał, powinni w każdym

wypadku być oddzieleni od unickich zakonników:“ (Porówn. Likowski, Hist. Kośc. Unickiego, II str. 295). b) Drugim sposobem podtrzymywanie Unji — to było utwierdzanie prześladowanych Unitów na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Niedawne to dzieje, bo jeszcze do dzisiaj żyją świadkowie onych wypadków. Do dzisiaj żyją ci bohaterzy, którzy w tajemny sposób przenikali do chat Unitów, tam ich utwierdzali w Wierze św., żasilali Chlebem Anielskim, uzbrajali do walki o najcenniejsze skarby duchowe, dziedzictwo katolickie. Do dzisiaj żyją jeszcze niektórzy z prześladowanych Unitów na Podlasiu, z których kilkunastu Ojciec św. Pius XI odznaczył orderem pro Ecclesia et Pontifice w tym roku podczas uroczystości Kodeńskich w dniu 4 IX. (Wykaz imion ich oraz wyszczególnienie ich zasług zob. w Głos. Lub. z dnia 11.IX.1927). A ilu kapłanów polskich z narażeniem życia po nocach chrzciło, łączyło małżeństwa, grzebało tych prześladowanych? I choć imiona Unitów zostały wykreślone z listy katolików przez prześladowców, oni jednak żyli pełnem życiem katolickiem, bohaterskiem, podobnem do onego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa lub dzisiaj w Meksyku.

Tak, musimy śmiało powiedzieć, że Polska katolicka na wieki będzie miała jedną z najpiękniejszych kart w historji Zjednoczenia. Prawda musimy tu przyznać, że były momenty, a ich nie wolno nam zapominać w imię objektywizmu historycznego, które rzucają cień na pewne odnoszenia się partykularne Polski do Unji, czyli, że Polska popełniła niektóre zaniedbania wobec niej, ale przyczyny tego szukać należy nie w braku miłości Polski katolickiej do idei Zjednoczenia, z pewnością — nie! Bo jeżeliby tak było, to nie ustałby się ten pomnik historyczny: jak długo żyła Polska, tak długo w jej granicach Unja się rozwijała i rosła.

Innym przejawem dowodzącym, że Polska katolicka pielęgnowała ideę Cyrylo-Metodyjską to był jej świadomy i celowy wpływ na Prawosławje, w 16 wiek. i nast. Pod tym wpływem słynna akademja Kijowska pielęgnowała scholastykę, wykłady prowadziła po łacinie, urządzała dysputy na modłę szkół katolickich w Polsce, a cały szereg teologów tej szkoły udowadniał, i wierzył, i wyznawał naukę o Niepokalanem Poczęciu N. Marji P. (Por. Palmieri A. I, 147 sqq. w Theologia Orientalium:, oraz Kojałowicz: Litowskaja Cerkownaja Unja, Petersburg, 1859, I. p. 187 sqq.) To sami prawosławni wyznają i teologowie rosyjscy zwalczający Niepokalane Poczęcie N. Marji P. wśród trudności teologicznych stawiają i ten fakt z historji akademji Kijowskiej.

W ten sposób Prawosławje jakby się oswajało i przyzwyczajało i powoli zbliżało do Katolicyzmu.

Dalej wpływ katolickiej Polski sięgnął jeszcze szerzej, on rozprzestrzenił Kościół kat. w Rosji. Męczennicy i wyznawcy za Wiarę na Wschód pędzeni nieśli tam ze sobą światło katolicyzmu, o czem O. Urban T. J. tak pięknie pisze (w Przegl. Powsz. N. 526 za październ. 1927 str. 13). Nawet po rozbiorach, owszem dzięki nim, Polacy siłą rzeczy spełnili dalej nałożony na nich obowiązek: kościołami i krzyżami katolickiemi oni znaczyli swój pochód męczeński po przestworzach Wschodu, ich kapłani przygotowywali grunt pod wielkie

dzieło nasadzenia Królestwa Bożego w tym napół tylko chrześcijańskim kraju.

Tak było w przeszłości. A jak będzie w przyszłości? Czy Polska pozostanie wierną idei Cyrylo-Metodyjskiej?

Wierzę, że tak! Prawda, jeszcze nie widzę wielkiego czynu w tym kierunku, ale są już zaczątki. Misje OO. Jeznitów wschodniego obrządku w Albertynie.

Seminarjum dla Rosji w Lublinie, zainteresowanie się coraz żywsze w prasie tą kwestją, pierwsze utworzone parafje wschodnie na Kresach i Podlasiu, są znakiem budzącego się czynu w tym kierunku. Oby Bóg natchnął Naród nasz do nowego, zgodnego czynu, do zespolenia energji dla pracy nad Zjednoczeniem.

Odczyt wygłoszony w Rzymie. **Ks. Michał Niechaj.**

Kronika.

Egzaminy wstępne do Gimnazjum Biskupiego. Uprasza się Szan. ks. Proboszczów o łaskawe poinformowanie osób zainteresowanych, że egzaminy wstępne do gimnazjum biskupiego rozpoczną się dnia 22 czerwca o godz. 8-ej rano.

Rodzice kandydatów winni złożyć: 1. podanie o przyjęcie; 2. metrykę urodzenia; 3. ostatnie świadectwo szkolne; 4. świadectwo lekarskie; 5. 20 złotych taksy egzaminacyjnej.

Księża proboszczowie i księża prefekci będą łaskawi przysłać świadectwa moralności bezpośrednio do Zarządu Gimnazjum.

Opłata za utrzymanie i naukę wynosić będzie w 1928/29 r. szk. w klasie IV i V — 70 zł., w innych klasach — 65 zł. miesięcznie.

Rodzice względnie opiekunowie uczniów nie mogą liczyć na zwolnienie od opłat miesięcznych.

Pałac Biskupi. J. E. ks. Biskup Marjan Fulman *12 maja był na otwarciu kursu misyjnego w Uniwersytecie.*

13 maja odbył *wizytację pasterską w Gorzkowie.*

15 i 16 maja *wizytował Tarnogórę.*

18 maja *wyjechał na wizytację dekanatu Tarnogrodzkiego i Biłgorajskiego.*

4 czerwca wieczorem *powraca z wizytacji pasterskiej do Lublina.*

7 czerwca *prowadzi uroczystą procesję z N. S. po ulicach miasta.*

9 i 10 czerwca *był z wizytacją pasterską w Piaskach.*

J. E. ks. Biskup Sufragan Adolf Jełowicki *26 maja święcił trzech alumnów Seminarjum na Subdjakonów.*

28 maja *bierzmował w parafji Konopnica.*

31 maja *odprawił Mszę św. u Sióstr Urszulanek ku czci św. Anieli.*

2 czerwca *święcił Subdjakonów na Djakonów.*

6 czerwca wyjechał na wizytację pasterską do dekanatu chełmskiego.

Wizytacja Pasterska. J. E. ks. Biskup Marjan Fulman, po powrocie z Rzymu, odwiedził placówki zagrożone: Tarnogórę,

Gorzków, Piaski, jak również dekanat Tarnogrodzki i Biłgorajski. Wszędzie witano Pasterza bardzo serdecznie, gorąco, z miłością, wszędzie ślubowano wierność i miłość dla Kościoła katolickiego i Ojczyzny. Objaw radosny, tembardziej, że szczery.

I mówię to słowo „szczery", bo gdyby nie był szczery, nie byłoby go, co zdaje się potwierdzać butna postawa tych, co oderwali się od Macierzy, nie wstydząc się niczego i nikogo. Dlatego cieszyć się mamy, że barometr stoi na pogodzie, dlatego winniśmy się wziąć jeszcze więcej do pracy i wykorzystać entuzjazm mas w hołdzie Pasterzowi złożony. A potrzeba, gdyż manifestacje wspomniane są głosem: *wierność w ludzie polskim do Matki Kościoła, jest wielka — trzeba oddać się ludowi a przez to przykuć go do świętości na wieki wieków.* Trzeba to uczynić, bo jeżeli dzisiaj nie wykorzystamy tego, co mamy, podobni będziemy do sługi ewangelicznego, zakopującego talent do ziemi, ale jak wiemy, skazującego się przez to samo na płacz i zgrzytanie zębów. X. W. G.

Pielgrzymka - wycieczka do Wilna. Parafja św. Pawła organizuje pielgrzymkę-wycieczkę do Wilna. Na czele pielgrzymki stoi ks. Juljan Jakubiak. Pielgrzymka ma cel nietylko religijny, ale i patrjotyczny. „A jak dużo Lublinian, mieszkańców grodu ozdobionego pomnikiem Unji polsko-litewskiej, czyli lubelskiej nie zna wcale Wilna. Lublin spokrewniony przez pomnik z Wilnem specjalnie na nas mieszkańców swoich wkłada obowiązek: Lublinianie poznajcie Wilno! W tym też celu, by kształcić, uszlachetniać i podnosić wzwyż umysły i serca nasze przez poznawanie Wilna tej naszej świątyni religijno-narodowej, podobnie jak w zeszłym i w obecnym roku organizuje się pielgrzymka-wycieczka".

Koszta podróży, noclegu i inne wynoszą 50 zł. od osoby. Pielgrzymka-wycieczka wyrusza w ostatnich dniach czerwca i trwa 5 dni.

Uwagi: Osoby, korzystające z bezpłatnych biletów kolejowych np. członkowie rodziny urzędnika, czy pracownika kolejowego, płacą 15 zł., ci, którzy posiadają legitymacje urzędnicze jak księża prefekci szkół państwowych, nauczyciele i urzędnicy państwowi placą 42 zł. za III klasę, a 56 za drugą. Za łóżko i pościel dopłaca się 10 zł.

Zjazd księży moderatorów i delegatów sodalicji w Lublinie. Zjazd księży moderatorów i delegatów Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce odbędzie się w Lublinie w dniach 6, 7 i 8 lipca r. b. Na zjazd ten przybędą przedstawiciele sodalicyj uczniowskich z dwustu prawie szkół średnich i Lublin będzie miał możność zetknięcia się z młodzieżą szkolną ze wszystkich dzielnic Polski.

Program Zjazdu będzie rozesłany do Sodalicyj związkowych.

Żałować należy, że w naszej diecezji tak mało szkół średnich posiada u siebie sodalicje marjańskie; a i te sodalicje, które istnieją, nie wszystkie przystąpiły do Związku. Niechże uczynią to jaknajprędzej, by miały prawo przez swego delegata wziąć udział w tegorocznym Zjeździe, który obok celów związkowych będzie miał i cel krajoznawczej wycieczki, zapewniwszy sobie odczyt i przewodnictwo jednego z najlepszych znawców przeszłości Lublina i jego zabytków p. inż. J. Siennickiego.

Miesiąc Marji. Wspaniale wygląda miesiąc maj w Ojczyźnie naszej. Wspaniale też wyglądał i w naszej diecezji. We wszystkich kościołach Lublina i prowincji głosem radosno-błagalnym unosiła się prośba ku niebu, najczulszemi słowami wyrażona: Matko Przedziwna, Matko dobrej rady, Matko Odkupiciela, Pocieszycielko strapionych, Wspomożenie wiernych, Królowo Anielska — Módl się za nami. Modlitwa ta tem więcej skuteczniejszą była a zarazem potężniejszą w swej szacie zewnętrznej, ponieważ wyśpiewaną została przez liczne zastępy wiernych, w kościele zebranych.

Po Litanji czytano albo też głoszono naukę o Matce Najświętszej. Dużo więc było słowa bożego w tym miesiącu maju, a trzeba dodać, że nieraz wytwornie podawanego, jak np. u Kapucynów, OO. Jezuitów w Lublinie.

Piękno miesiąca maja nie byłoby całkowicie zrozumiane, gdyby pominąć śpiewy wieczorowe w kapliczkach i pod krzyżami wsi naszych. Wprawdzie ta praktyka dziwnie się zmniejsza, ale Chwała Najwyższemu jest jeszcze dosyć mocna, a nawet pocieszająco powszechna. Być może należałoby ją nieco ożywić.

Jeżeliby się kto zapytał, czy miesiąc maj dobrze był wykorzystany i czy wszystko było, co potrzeba — odpowiedziećby można: że obok pszenicy bujnej był też i kąkol. Mianowicie na prowincji w niektórych kościołach punktualność nie była zachowana. Naznaczono nabożeństwo na 6-tą — a odprawiano koło ósmej. Gdzieindziej znowu ołtarz nie był przybrany, a jeszcze gdzieindziej świec brakowało. Z tych to racyj w niektórych miejscowościach frekwencja była nikła, a całość cierpiała.

I pod krzyżami i w kapliczkach nie wszystkie majówki miały szczęście oglądać kapłana, a co za tem idzie nie pozostawiły tego wielkiego wrażenia.

Abstrahując jednak od tych małych niedokładności, które w przyszłości nie powinny się powtarzać—trzeba wyznać z radością: miesiąc Marji w naszej diecezji był dobrze przeżyty.

Niechże więc ta Matka Najświętsza, którą przez 31 dzień wzywaliśmy—modli się za nami i wyprosi jedność Kościołowi, pomyślność Ojczyźnie, nam wszystkim dobrą wolę i siły do pracy. **X. W. G.**

Święto Druchen. W całej diecezji jednomyślnie odpowiedziano czynem na zew Związku Młodzieży, by zorganizować święto dziewicy polskiej. W całej dziecezji naszej 27 maja młodzież żeńska spowiadała się, komunikowała, a po południu wystąpiła w akademjach i przez akademje do społeczeństwa przemówiła. A głośno mówiła, bo harmonijnie, po bożemu, zbiorowo.

Nie sposób wymieniać jest wszystkich, bo ile parafij, tyle uroczystości. Dla potwierdzenia tylko wymienimy „niektóre w Lublinie i poza. W Lublinie, młodzież przy Katedrze, paraf. św. Pawła, Bronowice; poza: Kurów, Wierzchowiska, Piaski, Urzędów, Tarnogóra i t. d.

Organizatorom, opiekunom i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do podniesienia „Święta Druchen“ należy się uznanie i podziękowanie.

Urzędów. Powstanie S. M. P. Rozmaici rozmaicie mówia o Urzędowie. Jedni się zachwycają, drudzy pogardzają, a prawdą pośrodku: dużo jest tam dobrego, ale obok tego i złego. To zło ujawnia się w wielu rzeczach, a między innemi w niechęci do tego, co jest wyraźnie katolickie. Z tego płynie zrozumienie, dlaczego to w Urzędowie naprzód powstały organizacje, co najmniej obojętne dla Kościoła, a potem dopiero S. M. P. I możnaby tego nie podkreślać, gdyby nie groźby ze strony właśnie organizacyj już istniejących, które mówiły, że biada tym, którzy zechcą zakładać Stowarzyszenie Młodzieży.

Strach wielkie ma oczy. Urzędów obok chorych członków, ma dużo bardzo dobrych. Ks. proboszcz Jezierski był tego świadomy. Dlatego, skończywszy restaurację Kościoła, postanowił organizować Młodych. W tym celu zaprosił z Lublina ks. Józefa Cieślickiego, sekretarza Stowarzyszeń i naznaczył zebranie na dzień 6 maja. Na zebranie przyszło dużo: sympatyków i niesympatyków. Pierwsi by tworzyć, drudzy by rozbijać. Rozpoczyna się posiedzenie. Pierwszy przemawia ks. J. Cieślicki, mówiąc o Stowarzyszeniu, jego celach i pracach. Sympatycy obsypują prelegenta oklaskami, przeciwnicy robią trudności. I byliby może robili dalej, gdyby nie głos potężny proboszcza ks. Jezierskiego i jego świetna argumentacja. Przekonał wszystkich, wrogów onieśmielił.

Milczenie.... Potem pytanie: kto się zapisuje? Zapisało się dużo, bo przeszło 100 osób z grona męskiej i żeńskiej młodzieży. Jest więc Stowarzyszenie Młodzieży w Urzędowie. Dałby Bóg, ażeby się rozwijało w słowie i czynie dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Święto Druchen. Dwudziesty siódmy maja był dniem Młodzieży Żeńskiej. W Urzędowie ten dzień uroczyście był święcony. Już w wigilję dużo się spowiadało, a w samo swięto bardzo dużo. Wieczorem urządzono akademję.

Słowo wstępne wygłosiła prezeska Stowarzyszenia, poczem zaśpiewano „pod sztandarem". Referat wypowiedział ks. Jan Dąbrowski, prof. Sem. Po referacie—przedstawienie. Grano sztuczkę p.t. „Miłość Marji", która obok treści poważnej miała i moment wesoły. Artystki spisały się dzielnie, a niektóre z nich bardzo dobrze. Przedstawienie się skończyło. Wychodzi orkiestra smyczkowa, która grała dużo i ładnie. Nic dziwnego, że publiczność oklaskami zmuszała ją do powtarzania... Wreszcie ostatni punkt programu, a jest nim żywy obraz, przedstawiający ukazanie się Marji tym, którzy ją kochają.

Opis akademji nie byłby zupełny, gdyby nie podkreślić zasług i pracy (nie mowię już ks. W. Jezierskiego, duszy uroczystości) Nauczycielstwa, p. Barwy organisty, pracy chłopców i dziewczyn, jak również i starszego społeczeństwa.

Odpust. Drugi dzień Zielonych Świątek w Urzędowie, to odpust na św. Otylję, odpust znany w całej okolicy i dlatego, o ile pogoda sprzyja, bardzo liczny. Tak było w tym roku. Narodu przyszło bardzo dużo. Byli z parafij chodelskiej, bobowskiej, dzieszkowickiej, ratoszyńskiej, popkowickiej, kraśnickiej i t. d. Jednak nietylko byli, alę i wyszli zadowoleni, gdyż potrzeby wiernych były zaspokojone. Wyspowiadali się wszyscy, koło 600, kazań podniosłych wysłuchali, bo wygłoszonych przez ks. Jana Dąbrowskiego, prof. Sem. i ks. kan.

Dębowskiego z Wilkołaza, byli na sumie, celebrowanej przez ks. prob. z Ratoszyna, ks. Biernackiego, a po sumie spokojnie udawali się do kapliczki świętej, gdzie według podania, jest źródło cudowne.

Oto obraz uroczystości, jakie miały miejsce w Urzędowie 27 i 28 maja. **Uczestnik.**

Wizytacja Biskupia w Gorzkowie. Wieś kościelna Gorzków powiatu Krasnostawskiego od wiosny 1926 r. stała się miejscem wytężonej agitacji sekty amerykańskiej Hodura, czemu bardzo sprzyjała agitacja partji politycznych chłopskich radykalnych, jak Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. Z pomocą pieniędzy amerykańskich wybudowano sporą kaplicę na placu gromadzkim, na co pozwoliła rada gminna złożona z żydów i członków rzeczonych partji. Duchownym kierownikiem został z Galicji pochodzący Perkowski. Cała agitacja miała charakter rzucania oszczerstw i kłamstw na Stolicę Apostolską i kler katolicki tak słowy, jak i drukiem. Przeszło tysiąc osób na miejscu i z okolicy przystąpiło do sekty.

Przeciw temu gorliwie i umiejętnie wystąpił miejscowy proboszcz ks. kan. Antoni Sadłowski wraz ze swym wikarjuszem ks. Czesławem Dereckim i licznymi ludźmi świeckimi, wiernymi Kościołowi Katolickiemu. Uświadamianie wiernych w dziedzinie nauki katolickiej i niegodziwości nauk i postępowania sekciarzy wielce się przyczyniło do wytworzenia silnego obozu katolickiego i otrzeźwienia wielu zwolenników nowinek.

Do głębszego uświadomienia wiernych przyczyniły się misje oo. Jezuitów prowadzone od 7 do 11 maja r. b. przez xx. Marcina Dominika, Józefa Pustkowskiego i Stanisława Urbana. Przystąpiło do Komunji ś. około pięciu tysięcy osób, a do bierzmowania 1050. Wpływ był bardzo głęboki, wytworzył się wyraźny rozdział między prawowiernymi a odstępcami, była pewna ilość nawróceń jawnych i więcej ukrytych.

W celu podniesienia ducha w d. 13 maja przybył J. E. Biskup Lubelski ks. Marjan Fulman. Przyjęcie miało charakter bardzo podniosły, mnóstwo wiernych miejscowych i zdala przybyłych wystąpiło z muzyką, śpiewem, banderją i kwiatami na spotkanie Arcypasterza, którego witały delegacje różne z wójtem Adamem Jaworem na czele. Byli obecni ze starostwa pp. Rzeszowski i komendant policji Głódź. Ks. Biskupa powitał przemówieniem w kościele ks. kan. A. Sadłowski, poczem ks. Pawelec odprawił uroczyste nabożeństwo, ks. Biskup następnie poprowadził procesje z wystawieniem najśw. Sakramentu, a następnie na dziedzińcu kościelnym z przygotowanej na ten cel ambony wygłosił dłuższą naukę, w której omówił stosunek Kościoła Katolickiego do sekt i odwrotnie, wskazał na szkodliwość i zgubność sekty amerykańskiej Hodura dla Ojczyzny i poszczególnej duszy, dał wskazówki, jak dalej w obronie wiary należy działać, mówił o serdecznym stosunku Ojca ś. Piusa XI do Polski, a w końcu udzielił apostolskiego błogosławieństwa. Potem Pasterz wezwał wiernych do modlitwy za Ojczyznę, odśpiewano „Boże coś Polskę“ i do modlitwy za umarłych, poczem odśpiewano „Dobry Jezu a nasz Panie“ i Anioł Pański. Po południu było bierzmowanie i bardzo serdeczne pożegnanie Ks. Biskupa, który odje-

chał z Gorzkowa o godzinie szóstej wieczorem. Towarzyszył ks. Biskupowi ks. Józef Cieślicki i miejscowy dziekan ks. prał. Br. Malinowski oraz okoliczni kapłani.

Boże Ciało. Uroczystości ku czci Najświętszego Sakramentu wspaniale wypadły w naszym grodzie. We czwartek procesję prowadził J. E. ks. Biskup Marjan Fulman. Na procesji byli przedstawiciele władz rządowych, wojskowych, miejskich, były też różne organizacje oraz mnóstwo wiernych z miasta i prowincji. W dni podczas oktawy odprawiano nabożeństwa rano i popołudniu. Chodzono również procesjonalnie z jednych kościołów do drugich, zwłaszcza w niedzielę. Z tej to racji miasto było napełnione śpiewem religijnym.

W czwartek oktawalny znowu była wielka procesja po ulicach miasta, którą prowadził Najd. Pasterz.

Tydzień Społeczny Odrodzenia w Uniwersytecie Lub. W drugiej połowie sierpnia b. r. odbędzie się w gościnnych murach Kat. Uniwersytetu Lub. VII Tydzień Społeczny Odrodzenia, który sprowadzi w mury naszego miasta setki katolickiej młodzieży akademickiej.

Ktokolwiek interesuje się życiem akademickim wogóle, a zwłaszcza życiem katolickiej młodzieży w naszych wyższych uczelniach, ten zdaje sobie sprawę z doniosłego znaczenia jakie wywierają na całość tego życia Lubelskie Tygodnie Odrodzeniowe.

Tygodnie społeczne w pierwszej mierze oddają usługi Odrodzeniu.

„Odrodzenie", opierając się o zasadę, że odnowienie społeczeństwa trzeba zacząć od odnowienia samego siebie zaczęło czerpać siłę do tej niezwykłej walki z istotnych wartości naszej religji.

Na tej podstawie oparty ruch Odrodzeniowy mógł śmiało rzucić katolickiej Polsce wezwanie: „Chrześcijaninem jestem i nic mi nie obce", mógł śmiało stwierdzić: „Hasłem naszem: oddać naród Chrystusowi"; mógł z odwagą wygłosić proste twierdzenie: „Katolik - Polak iść musi na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie wiara w życie oraz siły i zapał do jego budowy.

Dlatego spodziewać się należy, że Tydzień społeczny znajdzie oddźwięk i poparcie w starszem społeczeństwie.

Kurs dla Maturzystek i Maturzystów. W b. m. Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" urządza kurs społeczny dla maturzystek i maturzystów p. n. „Maturzysta u progu życia akademickiego".

„Odrodzenie" podaje z radością ręce młodym kolegom, wchodzącym w podwoje Wyższych Zakładów, zapozna ich z wyższemi zakładami, z pracą naukowe oraz rzuci hasło by zasiliły młodym zapałem i ofiarnością kadry zorganizowanego społeczeństwa akademickiego.

Kurs ten będzie miał wybitnie charakter katolicki.

Prelekcje wygłoszą profesorowie Uniw. Kat. i członkowie akademickiego „Odrodzenia".

Szczegółowy program będzie podany w miejscowej prasie.

Zaproszenia dostać można w Sekretarjacie „Odrodzenia"—Lublin, Uniwersytet (parter) bezpośrednio od godz. 7 do 7.30 wieczorem lub listownie.

Adoracja. Szósta adoracja kapłańska odbyła się 18 maja w kościele św. Józafata. Na adoracji był obecny JE. ks. Bp. Adolf Jełowicki i 20 kapłanów.

Naukę wygłosił O. M. Morawski T. J., prof. Bobolanum; błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem udzielił ks. Józef Kruszyński, rektor Uniwersytetu Lubelskiego.

Następna adoracja odbędzie się w tymże kościele na Zielonej dnia 15 czerwca.

Ku rozwadze. 1. Dochodzą wieści, dosyć smutne, że niektóre krańce naszego miasta dziczeją. Fakt ten objawia się 1-o w rozpasaniu moralnem, 2-o w szukaniu nowych wiar, 3-o w czynach niegodnych z różnej dziedziny.

Wobec tego, czy nie należałoby zakładać kaplic w podobnych ośrodkach?!

Warto się zastanowić i temu zaradzić, wiedząc z historji, że „spelunki" niejednokrotnie wstrząsały światem.

2. Jeden ze starszych kapłanów zwrócił uwagę, że na wsi zmniejsza się liczba mówiących: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Tenże kapłan powiedział, że katastrofie da się radę, kiedy my księża nietylko będziemy zachęcali do używania tego zwrotu, ale sami, często nie czekając na wypowiedzenie go przez wiernych, tem zdaniem ich powitamy. Zdaje się, że uwaga jest słuszna, a rada skuteczna.

Obserwator.

Krzeszów. Po wizytacji w Potoku Górnym udał się ks. Biskup 31 maja wieczorem do Krzeszowa, dla piękna swego zwanego przez niektórych „Alwernją". Na powitanie Arcypasterza wyszła cała parafja wraz ze swym proboszczem ks. Łukaszem Zezulińskim. Przy bramie powitali Dostojnego Gościa: p. kierownik szkoły i p. Wójt. Po powitaniach procesjonalnie udano się do świątyni. Tutaj odśpiewano „Ecce sacerdos magnus" i modły za Pasterza.

Następnie ks. proboszcz składa sprawozdanie z parafji, poczem odpowiada ks. Biskup i serdecznie przemawia do parafjan krzeszowskich, zachęcając ich do życia bogobojnego i umiłowania Kościoła katolickiego.

Dnia następnego rano Jego Ekscelencja odprawił mszę św. Sumę celebrował ks. prob. Stefan Żółtowski, kazanie wygłosił ks. Jan Ołdak. W czasie sumy i po sumie ks. Biskup bierzmował. Wybierzmowano przeszło 1000 osób.

Popołudniu była Akademja, przez młodzież pozaszkolną wykonana. Grano ładnie i udatnie. Śpiewy prowadził miejscowy organista.

Drugiego czerwca rano Najdostojniejszy Pasterz opuścił gościnny Krzeszów, jadąc do Biłgoraja.

Dzień Ligi katolickiej w Chełmie. Staraniem dekanalnej L. K. został zorganizowany w Chełmie w dniach 12 — 13 maja b. r. Dzień Ligi katolickiej. Zadaniem dnia było zrobić wprowadzenie, do mającej rozpocząć się akcji katolickiej na terenie dekanatu Chełmskiego, przez odpowiednią propogandę idei przewodniej Ligi kat.

Dzień rozpoczął się w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 4 popoł. W pięknie udekorowanej sali zebranie zagaił ks. dziekan Kosior, główny organizator „Dnia", poczem zebranych powitał Prezes Ligi Diec. p.

Rojowski. Referat p. t. „Potrzeba i cele akcji katolickiej“ — wygłosił ks. S. Wyszyński, poczem sprawozdania z dotychczasowej działalności L. K. diec. lub. złożył p. prezes Rojowski. Zebranie zakończył dłuższem przemówieniem ks. dziekan Kosior, rozwijając plany przyszłej działalności. Na zebraniu byli obecni przeważnie delegaci organizacyj kat. na terenie dekanatu Chełmskiego. Na sali zorganizowano kolportaż pism katolickich.

Tegoż dnia o godz. 6 wiecz. zorganizowano zebranie dla inteligencji miejscowej, która stawiła się bardzo licznie. Po zagajeniu przez p. prezesa Rojowskiego, referat p. t. „Inteligencja w akcji katolickiej“, wygłosił prof. Uniw. Lub. ks. Cichowski. Drugi referat wygłosił p. dr. Dziemski p. t. „Prądy antykatolickie ze szczególnem uwzględnieniem masonerji“. Zebranie zakończył ks. dziekan Kosior, który w swem treściwem przemówieniu zapraszał do współpracy w organizowaniu akcji katolickiej.

Następnego dnia na sumie wygłosił kazanie ks. Jan Dąbrowski, prof. Seminarjum. Po sumie wszyscy w wielkim pochodzie udali się na „Górkę“.

Pielgrzymka - Wycieczka Wychowanków Gimnazjum Biskupiego. Pod kierunkiem ks. Eug. Stańczaka, prefekta i p. prof. Nalepy 27 uczniów. G. B., głównie z klasy 4-ej, 5-ej, udało się do Częstochowy na Jasną Górę. Tutaj wysłuchali Mszy św. i przyjęli Komunję na różne intencje. Po nabożeństwie zwiedzali skarbiec, stacje M. P., byli na wieży, oglądali miasto.

Z Częstochowy pojechali do Krakowa, ogniska kultury duchowej, by odetchnąć pomnikami przeszłości, uszlachetnić się i podnieść wzwyż swe serca i umysły.

Po Krakowie — zwiedzili Wieliczkę.

30 maja, zdrowi, weseli i zadowoleni, o godz. 7 rano powracają do Lublina, opowiadając o przygodach i rzeczach widzianych. Jeden zaś z uczniów 7-ej klasy Edmund Sagan, chcąc podzielić się wrażeniami ze wszystkimi kolegami, wygłosił odczyt o pielgrzymce — wycieczce.

Ze „Spójni“ kapłańskiej. Zarząd Związku Kałańskiego „Spójnia“ w Lublinie zawiadamia, że z dniem 1 lipca r. b. w posesji związku przy ul. Ogrodowej 8, może być oddany do użytku jednemu z księży emerytów lokal, składający się z 2 pokoi i kuchni. Pożądane są zgłoszenia przed 1 października.

Ze Związku Misyjnego Kleru. W dalszym ciągu wnieśli 5-cio złotowe składki roczne następujący kapłani: ks. J. Michalewski, J. Matraś, S. Skulimowski, J. Markowski, J. Augustyn, M. Bobolewski, J. Łazicki, A. Lorens, J. Orzeł, A Gieysztor, E. Dąbkowski, A. Chotyński, A. Lamparski, S. Grątkowski, W. Grzebalski, J. Rolecki, K. Iwanicki, W. Kruszyński, W. Machoń, A. Czajkowski, F. Zygmunt, W. Łapkiewicz.

Stulecie Ossolineum i Zjazd Bibljotekarzy i Bibljofilów Polskich we Lwowie. 27-go maja polski świat kulturalny obchodził setną rocznicę powstania jednej z największych bibljotek polskich, zwanej popularnie od nazwiska założyciela Józefa Maksymiljana Ossolińskiego „Ossolineum“.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Katedrze, celebrowaną przez ks. kan. Badeniego. Po nabożeństwie uczestnicy udali się przed gmach Ossolineum, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej z popiersiem fundatora zakładów.

Po uroczystościach jubileuszowych odbyła się w niedzielę popołudniu w auli Uniwersytetu J. K. uroczysta inauguracja I Zjazdu Bibljotekarzy i III Zjazdu Bibljofilów Polskich.

Zjazd zagaił prof. dr. Łempicki, składając na wstępie hołd pionierom bibljofilstwa polskiego: Załuskiemu, Ossolińskiemu i Lubomirskiemu, poczem zaproponował honorowe prezydjum w osobach ordynata hr. Krasińskiego, jako prezesa oraz profesorów Abrahama, Bujaka, Bruchnalskiego, Biesiadeckiego, Czeladka, Doleńskiego (obaj z Czechosłowacji) i Emlera z Bratisławy.

Seminarjum Duchowne w Lublinie i wogóle Lublin był reprezenowany przez ks. d-ra Ludwika Zalewskiego.

Letnisko Księży — Hel, willa „Gwiazda Morza". Staraniem duchowieństwa archidiec. gnieźn. i pozn. powstało dawno upragnione letnisko nad polskiem morzem.

Otwarcie sezonu 20 czerwca. Zgłoszenia i zapytania (z dołączeniem znaczka na odpowiedź) skierować należy do 15 czerwca br. pod adresem: Letnisko Księży—Hel, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, później Hel, willa „Gwiazda Morza".

Wielka ofiara Zemborzyc. Lud polski jest jeszcze ofiarny. Potrzeba mu tylko wskazać cel święty i wielki. Przykładem tego są Zemborzyce, wieś przy kolei blisko Lublina, gdzie proboszczem jest ks. Stefan Żółtowski.

Dnia 6 maja Zemborzyczanie na zebraniu jednogłośnie ofiarowali ks. dr. Pawłowi Dziubińskiemu 40 morgów z pastwiska ogólnego. Okazją do czynu tak szlachetnego jest fakt, że ks. Paweł Dziubiński w Zemborzycach urodził się i wychowywał. Powiedziałem okazją, gdyż przyczyną istotną jest wzniosła uczynność ludności Zemborzyc i drugą, że parafja św. Pawła wybuduje dom wakacyjny dla dzieci biednych robotników. Oto przyczyny, które sprawiły tę wielką, w swoim rodzaju, ofiarę i zdaje się, że pierwszą w naszej diecezji a przeto i zaszczytną dla tych, którzy doprowadzili ją aż do skutku.

13 maja odbyło się poświęcenie i postawienie krzyża na gruncie darowanym. Ten dzień, rzec można, był uroczystszy od dnia 6 maja. Zemborzyczanie nietylko dali ziemię, ale z ofiary swej uroczystość wielką dla Boga uczynili. Dnia tego po nieszporach wyruszyła wielka procesja na pole. Krzyż olbrzymi nieśli starsi i młodzi. Inni śpiewali. W drodze, jakby niespodzianka, oto kompanja z Krężnicy wraz ze swym proboszczem ks. Adamskim, zbliża się do miejscowej. Ładnie to było, kiedy lud się łączył, pięknie wyglądało, kiedy kapłani się witali. Idą już razem i dochodzą do miejsca.

Poświęcenia dokonał ks. Paweł Dziubiński, poczem przemówił. Przemówił również i ks. proboszcz S. Żółtowski. Stanął krzyż: piękny, potężny krzyż z napisem: „Ofiarnym Zemborzycom bądź miłościw Jezu". Niech tak się stanie, bo zasłużyli, mówiąc po ludzku, gdyż chętnie dali, dużo dali.

Miło jest pisać o takim czynie i gdyby można było, wymieniłbym wszystkich ofiarodawców. Niestety, nie mogę, gdyż Zemborzyce są duże, dlatego wymienię ich w przedstawicielach. Są następujący: Frąk, Stanisław Kubecki i Kacper Maliszewski.

„Ofiarnym Zemborzycom bądź miłościw Jezu". **Ks. Wł. Goral.**

Kurs Misyjny. Akademickie Koło Misyjne Uniwersytetu Lubelskiego zorganizowało kurs misyjny na dzień 12 i 13 maja. Na kursie przemawiali: O. W. Turowski „praca klas inteligentnych dla misyj"; ks. dr. D. Kołpiński: „Podstawy, drogi i zadania katolicyzmu w Rosji"; ks. Teodor M. Wieczorek: „Wspomnienie Misjonarza z Chin"; ks. M. Król, C. M.: „Budżet misyj katolickich"; O. Majewski, Pallotyn: „Wspomnienia z Kamerunu"; O. dr. Jacek Woroniecki: „Życie religijne Syberji przed wojną"; ks. prof. Około-Kułak: „Katolicyzm, Polska i Wschód"; ks. dr. Jan Dąbrowski: „Dzieło Rozkrzewienia Wiary w diecezji lubelskiej"; ks. W. Lenczewski, student: ks. Wojciech Męciński T. J. — męczennik za wiarę w Japonji".

Referaty wygłoszone były naprawdę ciekawe i żywotne, o czem niech zaświadczą małe wyjątki z niektórych.

Ks. Teodor Wieczorek, mówiąc o Chinach, powiedział—Katolicyzm w Chinach liczy 2,400.000 wyznawców, gdy w roku 1900 zaledwie 600.000. Nawracaniu sprzyja odczuwanie potrzeby religji przez chińczyków i wielkie poszanowanie autorytetu. Szkodzą dziełu nieuczciwi przemysłowcy z Europy.

O. Król, przedstawiając budżet Misyj, zaznaczył, że jakkolwiek protestanci więcej od katolików zbierają, to jednak na same misje mniej wydają. Tłomaczy się to tem, że dużo pieniędzy idzie na posagi żon pastorów — misjonarzy i na wychowanie dzieci tychże pastorów. Oprócz tego dużo pastorów, traktując misje z punktu materjalnego i dochodowego, krzywdzi kasę, opuszczając tereny misyjne przed czasem.

O. Majewski, opowiadając o swych Murzynach, wychwalał ich zacność, dobroć, pracowitość a nawet dobre obyczaje.

Ks. Lenczewski, opisując życie ks. Wojciecha Męcińskiego, akcentował potrzebę starania się o kanonizację tego sługi bożego. Sprawą oną winni się zająć wszyscy polacy, zwłaszcza z Lubelskiego i Podlasia, gdyż ks. Męciński urodził się w Garwolińskim, a kształcił się w Lublinie.

Zainteresowanie kursem było poważne. Przychodziło dużo nietylko młodzieży, ale i ze starszych. Spodziewać się więc należy, że kurs misyjny przyniesie pożądane owoce.

Pierwszego dnia kurs swą obecnością zaszczycił JE. ks. Biskup Marjan Fulman.

Wizytacja Biskupia w Tarnogórze. Tarnogóra, osada wiejska, połączona z osadą miejską Izbicą, położoną w powiecie Krasnostawskim, nad Wieprzem, oddawna była miejscem wyjątkowo gorącej agitacji partji chłopskich wywrotowych. Kilku proboszczów nawet przykrościami dotkniętych usunęło się z tej parafji. Od d. 6 sierpnia 1926 r. pod działaniem byłego alumna seminarjum podlaskiego nazwiskiem Naumiuka utworzyła się gmina sekty amerykańskiej Franciszka Hodura, pociągnęła przeszło tysiąc osób miejscowych i zamiejscowych, wybudowała z pomocą pieniężną Hodura, który tu nawet odbył swoją wizytę

sporą świątynię na placu publicznym. Szczególnie łobuzerskie i awanturnicze działanie Naumiuka, wcale nieposkramiane przez władze cywilne, choć miały charakter napaści na cmentarz katolicki i na zebrania katolickie, wywołują oburzenie powszechne wśród ludności katolickiej. Ochotnicza Straż Ogniowa w Tarnogórze całkowicie owładnięta przez sekciarzy, tak samo i Strzelec. Dużą pomoc daje miejscowy pisarz gminny sekciarzom. Wprawdzie Naumiuk otrzymał kilka wyroków sądowych za przekroczenie prawa, lecz były one zbyt małe, aby go mogły pohamować. Wpływ ujemny żydów też dużo złego zrobił. Pozostała jednak większość katolicka wierna Kościołowi. Miejscowy personel nauczycielski z kierownikiem swoim p. Michałem Kowalczykiem stał wiernie przy sztandarze wiary. Także organizacje katolickie, jak III Zakon i Żywy Różaniec okazały swą wierność w obronie wiary. Zepsucie, jakie partje wytworzyły w dziedzinie moralności ludu, było zgubne i utorowało drogę sekcie.

Działalność ks. Proboszcza Wincentego Pawelca wraz z wikarjuszem ks. Janem Kozakiem stanęła na wysokości zadania w tak strasznym zamęcie, jak sekciarstwo wytworzyło. Przeciwko łobuzerstwu Naumiuka stanęła pełna powagi, planowości i miłości praca kapłańska. Bezinteresowność, ofiarność, krzewienie oświaty religijnej, pogłębianie świadomości katolickiej dała bardzo dobre rezultaty.

Misje oo. Jezuitów xx. Dominika, Pustkowskiego i St. Urbana od d. 29 kwietnia do 5 maja były działaniem potężnem i zbawiennem. Do Komunji ś. przystąpiło cztery tysiące ludzi z górą.

Na wykończenie tej akcji katolickiej przybył do Tarnogóry Biskup Lubelski J. E. Ks. Marjan Fulman. Wyległo mnóstwo wiernych na jego spotkanie. Banderja złożona blisko z pięciuset jeźdźców wyjechała na powitanie aż do Krasnostawu. Bramy powitalne ustawiono w Romanowie, Ostrzycy i Tarnogórze. Młodzież Katolicka wystąpiłaa ze swemi organizacjami. Witali imieniem zrzeszonych nauczyciel p. M. Kowalczyk, wójt Czuba, od rady kościelnej Antoni Dąbrowski, od Trzeciego Zakonu Wawrzyniec Typiak, od Żywego Różańca Katarzyna Błaszczuk. Liczono podczas ingresu biskupiego około siedmiu tysięcy ludzi. Muzyka i śpiewy, a przytem mnóstwo okrzyków na rzecz Biskupa, Kościoła Katolickiego i akcji katolickiej rozległo się przez cały ciąg pochodu od Ostrzycy do samego kościoła parafjalnego w Tarnogórze.

Sekciarze na ten dzień 15 maja, jako odpust parafjalny katolicki i przybycie Biskupa, ściągnęli z Gorzkowa, Zamościa i Piask gromadę swych zwolenników, stanęli wyzywająco wokół swej kaplicy i niekiedy wrogo wykrzykiwali. Po południu, gdy ks. Biskup na dziedzińcu kościelnym bierzmował i z ambony przemawiał dwa razy sekciarze procesjonalnie przeciągnęli ze swymi duchownymi i wrzaskliwym śpiewem tuż koło ambony biskupiej i starali się zagłuszyć mowę biskupią, więc widok był bolesny, jak Biskup musiał na skutek tego przerwać swą czynność. Policja nie przeszkodziła tej bezczelności i prowokacji i wogóle zachowała się obojętnie. W kraju katolickim władze cywilne nie dają obrony Kościołowi Katolickiemu przeciwko zuchwałej akcji sekciarzy i prowokującej walki religijne.

Sumę odprawiał ks. infułat W. Hartman z Zamościa w obecności ks. Biskupa, przemawiał z ambony w kościele miejscowy proboszcz

ks. Pawelec, po sumie procesje z najśw. Sakramentem prowadził ks. Biskup, a po sumie na cmentarzu kościelnym wygłosił Arcypasterz dłuższą naukę o skarbie wiary, o jej oparciu na opoce Piotrowej, o wielkich zasługach Kościoła przy tworzeniu i organizowaniu się przez tysiąc lat narodu polskiego, a następnie w czasie niewoli, dalej o sektach, które w ciągu wieków walczyły bezskutecznie w Polsce przeciwko Kościołowi, o zgubnej akcji napastniczej amerykańskiej sekty Hodura, która w parafji tarnogórskiej tylu uwiodła do odstępstwa i zdrady Kościoła, jak się wobec niej należy zachować, jak Ojciec św. serdecznie życzy Polsce pomyślności, a więc boleje i nad zgubnemi wpływami grasującemi w Polsce i t. d. Ta nauka musiała zrobić głębokie wrażenie na słuchaczy, jak widać było z zainteresowania, z jakiem słuchano.

Po południu odbyło się bierzmowanie około pięciuset ludzi, przed wieczorem przedstawienie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w ogrodzie proboszczowskim, wieczorem było przyjęcie Arcypasterza u hr. Smorczewskich, właścicieli majątku Tarnogóra.

Na drugi dzień d. 16 maja Arcypasterz o g. 9 pokonsekrował wielki marmurowy ołtarz, włożywszy relikwje śś. Urbana i Benedykty, męczenników, a potem przemówił do zgromadzonych, aby im wyjaśnić znaczenie konsekracji ołtarza.

W południe nastąpił wyjazd ks. Biskupa do Lublina wśród serdecznego pożegnania i odprowadzenia za Izbicę przez bardzo licznie zebraną ludność katolicką.

W Tarnogórze ks. Biskup wyraził uznanie miejscowemu duchowieństwu za gorliwą pracę pasterską około dobra wiernych.

TREŚĆ:

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. Encyklika „Miserentissimus Redemptor" o wspólnem zadośćuczynieniu. — Akt zadośćuczynienia.

Z KURJI BISKUPIEJ. Rekolekcje dla duchowieństwa. — Kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa.

BUDOWA GIMNAZJUM. Ofiary.

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. Synod Diecezjalny. — Święcenia i do Święcących się. — Idea Cyrylo-Metodyjska.

KRONIKA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.